CENA 6 PENSÓW Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ"

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 5. LONDYN, 16 MARCA 1952 NR. 11/151



W POLSCE SPADŁY WIELKIE ŚNIEGI
Gdy na Wyspie już pachnie wiosną, w Kraju z początkiem marca spadły wielkie śniegi i panowały silne mrozy. Majestatycznie wyglądają nasze Tatry w szacie zimowej.



POŚWIĘCENIE DOMU ZJEDNOCZENIA POLEK W LONDYNIE
W dniu 23 lutego br. ks. infułat B. Michalski uroczyście poświęcił zakupiony ze składek Dom Zjednoczenia Polek na Obczyźnie. Mieści się on przy 3 Beaufort Gardens, London S.W.3. Pod tym adresem kobiety polskie mogą się zwracać z wszelkimi sprawami dotyczącymi opieki nad kobietami polskimi na wychodźstwie. Organizacja ta posiada instruktorkę wędrowną opiekującą się kobietami pracującymi.
(Fot. W. Bednarski, 19, Warwick Ave. W.9.)

Co sobotę prowadzimy nasze dzieci do Polski

AKCJA NAUCZANIA PRZEDMIOTÓW OJCZYSTYCH

Ilość dzieci polskich w Wielkiej Brytanii stale wzrasta. Jak wynika z obliczeń, w najbliższych 5 latach do angielskich szkół powszechnych zgłosi się ich 7.000. Z korespondencji, umieszczanych w „Gazecie", dowiadujemy się, że we wszystkich większych środowiskach polskich tworzą się, przeważnie wokół duszpasterzy, koła lub komitety rodzicielskie, których celem jest zapewnienie dzieciom polskim — nauki języka ojczystego i religii po polsku. W tej chwili bowiem już tylko 10% dzieci i młodzieży pobiera naukę w szkołach polskich, reszta 5 dni w tygodniu spędza w szkołach angielskich. Dla nich to właśnie organizuje się specjalne kursy sobotnie, na których przy pomocy polskiego nauczyciela i kapłana mają zdobyć znajomość spraw ojczystych.

Kto stanął do tej akcji?

Przede wszystkim rodzice a potem duchowieństwo i nauczyciele. Duszpasterzom polskim przypada ważna rola skutecznego zachęcania z ambony rodziców do posyłania dzieci na te kursy oraz oczywiście nauczanie religii w języku ojczystym i przygotowanie do uroczystego i zgodnego ze zwyczajami polskimi przyjęcia I Komunii św. Nauczycielstwo polskie, jak zawsze ofiarne, daje swe doświadczenie i wiedzę pedagogiczną. Tam gdzie nie ma nauczycieli, roli ich podejmują się ochotnicy.

Rola rodziców

Rodzice winni zrozumieć, że przede wszystkim oni są odpowiedzialni za to, by zachować dusze i serca swych polskich dzieci, że dziecko powinno być przede wszystkim w domu po polsku chowane, a gdy podrośnie, doszkalane w zakresie przedmiotów ojczystych.

Iluż rodziców chciałoby swym dzieciom pokazać Polskę! Mogą to dziś czynić prowadząc je co sobotę na kursy polskich przedmiotów, do polskiej szkoły, gdzie się zetkną z innymi dziećmi i znajdą polskich towarzyszy swych zabaw.

Opieka organizacyj

Kołom rodzicielskim przyszły z pomocą organizacje polskie i z kolei cała akcja nauczania przedmiotów ojczystych została uzgodniona w specjalnej Komisji Nauczania Przedmiotów Ojczystych, utworzonej przy Radzie Kult. Ośw. Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii. (Komisja ta mieści się: 6. Cadogan Gardens, London S.W.3). Składa się ona z 10 członków, przedstawicieli organizacyj, opiekujących się akcją nauczania i wchodzi do niej przedstawiciel Harcerstwa Polskiego. Polskie władze duchowne reprezentuje ks. kan. N. Turulski z Londynu. Komisja opracowuje i wysyła programy nauczania, udziela wszelkich porad dotyczących jego prowadzenia i dostarcza pomocy naukowych. Ona też pobudza i popiera wszelkie inicjatywy wychodzące ze środowisk polskich i informuje nasze społeczeństwo o całej akcji i jej potrzebach. Ona to właśnie zwołała ostatnio specjalną konferencję prasową, i na niej podała szereg danych, którymi się dziś z naszymi Czytelnikami dzielimy.

SIEĆ KURSÓW

ORGANIZACJA OPIEKUŃCZA	kursów	dzieci	nauczycieli
1. Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego			
w Londynie	6	127	11
poza Londynem	3	71	6
2. Two Przyjaciół Dzieci i Młodzieży	1	22	2
3. S. P. K. poza Londynem	27	550	58
4 Two Pomocy Polakom	3	57	6
5. Rada Osiedli Polskich	3	38	6
6. Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii (Sekcja Ośw. Pozaszkolnej)	22	320	54
7. Duszpasterstwo i osoby pryw.	3	40	6
Razem	68	1.225	140

UWAGA. W tym zestawieniu nie są zawarte wszystkie kursy, gdyż wciąż powstają i organizują się nowe.

Czego się uczą dzieci polskie na tych kursach?

1. Religii — 4 godz. miesięcznie, 2. Języka polskiego — 8 godz. mies., Geografii i historii Polski — 4 godz. mies. Ponadto tam gdzie istnieją gromady zuchowe, pod opieką harcerek i harcerzy prowadzone są gry i zabawy dla dzieci.

Prawie wszędzie dzieci dostają ciepły podwieczorek.

Kto finansuje tę pracę?

Wszystkie organizacje opiekujące się nią i duszpasterstwo polskie. Wielu ofiarnych nauczycieli daje swą pracę przeważnie bezinteresownie; tam gdzie jest to konieczne płaci się od 3 do 5 sh za godzinę, wliczając w to koszty przejazdów.

Podręczniki wypożyczył Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii. Odczuwa się jednak dotkliwie brak aktualnego podręcznika nauki o Polsce. Stąd nasuwa się konieczność wydania w jak najkrótszym czasie „Książki o Polsce" i ogólnej „Książki dziecka polskiego". Od siebie dodamy, że wprost palącą kwestią jest wydanie dobrze opracowanych książeczek do modlenia dla dzieci młodszych i dla starszych.

Co możemy my wszyscy i co powinniśmy zrobić w tej sprawie?

1. Składać regularnie i zbierać grosze na Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicę, utrzymując wspaniałą tradycję Daru Narodowego 3 Maja.

2. Skłaniać organizacje, do których należymy, by corocznie jakiś procent swych składek członkowskich przeznaczały na szkolnictwo polskie.

3. Uświadamiać rodziców, że ich religijnym i narodowym obowiązkiem jest posyłanie dzieci na kursy przedmiotów ojczystych. Gdzie zachodzi tego potrzeba, pomagać rodzicom w odprowadzaniu i przyprowadzaniu dzieci do i z polskiej szkoły.

(Dokończenie na str. 2)





W SZKOLE PRZEDMIOTÓW OJCZYSTYCH W LONDYNIE
W Londynie (wraz z Croydon) istnieje 7 kursów przedmiotów ojczystych (adresy ich znajdzie Czytelnik na str. 7). Podajemy zdjęcia z kursu zorganizowanego przy kościele polskim na Devonia Road. Uczęszcza nań 34-ro dzieci. Nauczycielami są p. J. Malecka i ks. kan. N. Turulski, proboszcz kościoła polskiego i delegat polskich władz duchownych do Komisji Nauczania Przedmiotów Ojczystych. Na zdjęciu górnym widzimy lekcję historii Polski — prowadzi p. J. Małecka. Na dolnym — wszystkie dzieci uczęszczające na kurs wraz ze swymi nauczycielami, ks. kan. N. Turulskim i p. J. Małecką.
(Fot. W. Bednarski, 19, Warwick Ave., W.9.)

ŚWIĘCI TYGODNIA

POSŁUSZEŃSTWO ŚW. JÓZEFA (19. III)

Św. Józef wśród innych cnót odznaczał się bezwzględnym posłuszeństwem Panu Bogu. Świadczy o tym Ewangelia:

Gdy poślubiona była Matka Boska św. Józefowi, „pierwej niźli się zeszli, okazało się, że poczęła z Ducha Świętego. A Józef, mąż jej, będąc sprawiedliwym i nie chcąc jej zniesławiać, zamierzał ją potajemnie opuścić. A gdy nad tym przemyśliwał, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie mówiąc: Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Marii, małżonki swojej, albowiem, co się w niej poczęło, z Ducha Świętego jest...“

Jakaż jest na to reakcja św. Józefa?

Taka, jaka mogła być reakcja męża w pełni oddanego Bogu i bezwzględnie Mu posłusznego! Pisze Ewangelista: „A Józef powstawszy ze snu uczynił jako mu rozkazał Anioł Pański, i przyjął żonę swoją“.

Inny przykład. Po hołdzie Mędrców Anioł Pański ukazał się we śnie św. Józefowi i nakazał mu wstać, wziąć Dziecię Jezus i Marię i uchodzić do Egiptu.

Cóż więc czyni św. Józef? Powiada krótko Ewangelista: „A on powstał, wziął Dziecię i Matkę Jego w nocy i uszedł do Egiptu“.

Tak samo postąpił, gdy po śmierci Heroda Anioł Pański nakazał mu powrócić do Ziemi Świętej.

* * *

DZIEŁO ŚW. BENEDYKTA (21. III)

Minęło 14 wieków działalności zakonu benedyktynów. Tomy napisano i na pewno jeszcze napiszą o błogosławionej dla naszej cywilizacji i kultury działalności tego zakonu, chociaż zdawałoby się, że jego zasługi w tym zakresie nie mogły być tak wielkie, skoro według reguły swego założyciela zakon miał dbać przede wszystkim o oddanie chwały Bogu. Operi Dei nihil praeponatur! Lecz drogi Boże są inne niż nasze, o czym powinniśmy wiedzieć z Kazania na górze: „Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane“. Benedyktyni szukają naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego — i dlatego wszystko inne jest im przydane przez Tego, którego słowa nie przeminą!

Kardynał Schuster w dziele swoim: „Regula Monasteriorum“, w którym podaje tekst reguły św. Benedykta i objaśnia ją, przytacza rozmowę historyka niemieckiego Harnacha z opatem benedyktyńskim Amelli.

— Co robicie w Monte Cassino? — zapytał historyk.

— To samo, co już od czternastu wieków: ora et labora — odpowiedział zakonnik.

— Modlitwa i praca — powtórzył historyk — są programem cudownym! W Berlinie pracuje się wiele, lecz modli się bardzo mało. Zbyt mało! I dlatego sprawy idą tak źle!

Wkrótce potem wybuchła I wojna światowa. (J)

Co sobotę...

4. Pomagać w organizowaniu i przeprowadzaniu kursów, zbiórek i wszelkich imprez z tym celem związanych.

5. Gromadzić polskie książki, podręczniki, ilustracje i pomoce naukowe.

6. Tam gdzie dzieci nie mogą uczęszczać na kursy, kierować rodziców do doskonale prowadzonego Polskiego Ośrodka Nauczania Korespondencyjnego (Polish Centre of Teaching by Correspondence — 5. Park Grove Terrace, Glasgow C. 3), z którego pomocy korzysta obecnie około 400 dzieci i młodzieży polskiej w wieku od lat 8 do 18.

SŁOWO BOŻE

III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

LEKCJA (Efez. 5, 1-9)

Bracia: Bądźcież naśladowcami Bożymi jako synowie najmilsi i postępujcie w miłości jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas na dar i na ofiarę, na wonność wdzięczności. A rozpusta i wszelka nieczystość niech nie będą nawet wspominane między wami, jak przystoi świętym. Podobnie też i bezwstyd albo głupie mowy lub nieprzystojne żarty, nie należące do rzeczy, ale raczej składanie dziękczynienia. Bo o tym winniście być przekonani, że żaden rozpustnik albo nieczysty lub chciwiec (co jest bałwochwalstwem) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym. Niechże was nikt nie zwodzi próżnymi słowy, bo za to nadciąga gniew Boży na synów niedowiarstwa. Nie wchodźcie więc z nimi w uczestnictwo. Niegdyś bowiem byliście ciemnością, ale teraz staliście się światłością w Panu. Postępujcie jako synowie światłości. Bo owoc światłości polega na wszelkiej dobroci, sprawiedliwości i prawdzie.

EWANGELIA (Łuk. 11, 14-28)

W on czas: Wyrzucał Jezus czarta a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i zdumiewały się rzesze. I mówili niektórzy z nich: Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A inni, kusząc, domagali się od niego znaku z nieba. Ale on, znając ich myśli, rzekł im: Wszelkie królestwo rozdzierane niezgodą będzie spustoszone, a dom na dom upadnie. A jeśliby i szatan rozdzierany był niezgodą, jakże się ostoi królestwo jego, skoro powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty? A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni będą sędziami waszymi. Lecz jeśli ja mocą Bożą wyrzucam czarty, tedy przyszło do was królestwo Boże. Gdy zbrojny mocarz strzeże domu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeżeli mocniejszy od niego nadejdzie i zwycięży go, zabierze wszystką jego broń, w której ufał, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpocznienia, a nie znajdując, mówi: Wrócę się do domu mego, skąd wyszedłem. I wróciwszy, znajduje go umiecionym i przyozdobionym. Wówczas idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie i wszedłszy mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze, niźli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, że pewna niewiasta z tłumu donośnym głosem rzekła do niego: Błogosławione łono, które cię nosiło i piersi, któreś ssał. A on rzekł: Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

JAK ZDOBYĆ WIARĘ?

Zwykły obrazek w Ewangeliach. Pan Jezus otoczony tłumem ludzi głosi swoje przedziwne nauki, czyni cuda. Ludzie rozmaicie reagują. Jedni patrzą na Chrystusa z wiarą i przez usta niewiasty wołają: „Błogosławione łono, które cię nosiło i piersi, któreś ssał!”, drudzy w obliczu tych samych faktów odmawiają Mu wiary, a cuda Jego tłumaczą sztuczkami szatańskimi! Ludzkość jak ongi tak i dziś dzieli się na dwie klasy: wierzących i niewierzących.

Religia nosi nazwę Wiary. Odróżnia się od innej dziedziny ducha ludzkiego, od wiedzy. Przedmiotem wiedzy jest świat materialny, poznawalny przez zmysły lub przez logiczne myślenie, świat eksperymentu i rachunku. Ale nie wszystko można osobiście zbadać. Nie starczyłoby na to życia. Wiele prawd naukowych wykształceni i niewykształceni powtarzają z głębokim przekonaniem, nie dlatego, że sami je zbadali, ale dlatego, że wierzą uczonym i specjalistom. A więc nawet w dziedzinie wiedzy materialnej wielka lub większa część naszych pewników jest tylko wiarą.

Jeśli więc w świecie nauki ziemskiej nie możemy obyć się bez wiary, to tym bardziej w religii. Jej przedmiotem jest świat nadnaturalny, duchowy, niedostępny zmysłom ani instrumentom.

W tym miejscu musimy postawić pytanie, czy nauki Wiary są prawdziwe, czy mają pewność przynajmniej taką, jaką hipotezy nauk ścisłych. Przecież tyle ludzi uczonych i inteligentnych odrzuca prawdy wiary. Są jednak i inni, nie mniej inteligentni, którzy wierzą, a prawdy wiary uważają za pewniejsze niż prawdy wiedzy. Tu jedno zastrzeżenie: nie mieszajmy wiary, dokładniej — Wiary katolickiej, z wiarą w sferze ziemskiej. Ta ostatnia jest powtarzaniem cudzych zdań, natomiast Wiara katolicka jest cudowną zdolnością poznawania praw wiecznych, jest zmysłem duchowym, który pozwala nam widzieć to, czego oko ziemskie nie widzi, i usłyszeć, czego ucho ziemskie nie usłyszy.

Jak dojść do wiary? Mówi przysłowie, że „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu”. Te same drogi jednak prowadzą z Rzymu. Toż można powiedzieć, że wszystkie drogi prowadzą do Wiary, ale te same drogi i odwodzą od Wiary. Dla jednych cierpienie jest drogą do Boga, dla innych cierpienie jest powodem niewiary. Ks. Karol Antoniewicz, S.J., (autor licznych pieśni religijnych, np. „Chwalcie łąki umajone”) po upadku powstania 1863 r. po utracie żony i dzieci zrozumiał, że sens życia znajduje się nie w szczęściu ziemskim, ale w Bogu, został kapłanem i gorliwym zakonnikiem. Ernest Haeckel, przyrodnik niemiecki, po śmierci ukochanej żony doszedł do przeświadczenia, że nie ma dobrego i sprawiedliwego Boga, życie swoje poświęcił walce z religią. Doświadczenia i uczucia działają silnie na nasz światopogląd, ale nie wiadomo, w jakim kierunku.

Rozum jest znakomitym przewodnikiem na drodze do Wiary. Mówi nam, że ludzie religijni są zazwyczaj moralniejsi od ateuszów, że epoki upadku wiary prowadzą do katastrof społecznych. Rozum wreszcie wykazuje, że między Wiarą i wiedzą nie istnieje sprzeczność. Rozum jednak nie wszystkich prowadzi do Wiary. Są wybitne umysły, które gorąco wierzą, ale są i takie, które Wiarę odrzucają. Ampère uważał katechizm za najmądrzejszą księgę, St. Witkiewicz napisał książkę, w której stara się wykazać, że katechizm ogłupia dzieci.

Większe jeszcze znaczenie niż rozum ma wola na drodze do Wiary. Człowiek chętnie wierzy w to, w co chce wierzyć. Gdy życie człowieka pokłóci się z przykazaniem Wiary, gdy Sąd Boży i wieczność staną się straszliwą groźbą, wtedy usłużny rozum znajdzie pożądane dowody przeciw Wierze.

Uczucie, rozum, wola wspomagają nas na drodze do Wiary, ale Wiary nie dają. Wiara jest Łaską Bożą, nadprzyrodzonym uzdolnieniem.

Jeżeli Wiara twoja już dawno spopielała, ale tęsknisz za szczęściem, jakie daje, módl się o Wiarę, żyj jakbyś już Wiarę miał. Wiara wróci z pewnością. „Bóg chce, żeby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy”.

X.

KOŚCIÓŁ I NARODY

Kardynał Sapieha, wierny Kościołowi do końca, był człowiekiem rzymskim. Ucho miał skierowane ku Rzymowi. Ale — znamienna rzecz — że zbierając starannie wszystkie moce ducha, które z Rzymu na świat cały promieniują i przyświecają narodom, Kardynał w przedziwnej alchemii polskiej duszy przepracowywał wszystkie rzymskie moce na polski chleb, którym karmił własną duszę, którym karmił powierzone swojej trosce pasterskiej rzesze kapłańskie, którym karmił tak obficie wierny lud swej archidiecezji, którym karmił cały Naród.

Bo taka już jest właściwość Kościoła i jego wspaniałej mądrości, że idzie nauczać — jak Chrystus przykazał — wszystkie narody, że za Ojcem idzie naród, a w duszy każdego swego dziecka kształtuje przez to postawę jednoczącą poprzez miłość chrześcijańską wszystkie ludy, każdego języka i barwy skóry, każdego pokolenia i każdej klasy. A nikomu uszczerbku nie przynosi. Trzeba tylko zaufać, trzeba zrozumieć, boć to jest mądrość niezwykła, na miarę szerokiego mózgu, na miarę potężnej, uniwersalnej myśli. Nie da się pogodzić z ciasnym sekciarstwem, z niewolnictwem wobec jednej doktryny. Tej szerokości myśli wymaga godność człowieka z rozwartym mózgiem, sercem i dłońmi, którymi ma zbierać wszystko, co dobrego ludzkość wypracowała, aby tego dorobku użyć do budowy potężnej powszechnej kultury narodów! — Zdobywając duszę dla Boga, Kościół oddaje ją wzbogaconą bez reszty i Bogu, i Narodowi.

(Z przemówienia metropolity Stefana Wyszyńskiego)

KALENDARZYK

MARZEC 1952

16	n	3-cia W. Postu. Juliana
17	p	Patryka b. w. Jana Sarkandra m.
18	w	Cyryla Jerozol. b. dK., Edwarda
19	ś	Józefa, Obl. NMP.
20	c	Eufemii m. Kulberta b.
21	p	† Benedykta Opata
22	s	Katarzyny Szw. p

KRONIKA KATOLICKA

Uroczystego przeniesienia Najśw. Sakramentu dokonał ks. biskup Rospond 3. grudnia ub. r. z kaplicy biskupa Tomickiego do odrestaurowanej po zniszczeniach wojennych kaplicy Stefana Batorego na Wawelu. Przy tej okazji warto przypomnieć, że w kaplicy tej, pochodzącej z XIV wieku, został w r. 1593 pochowany król Stefan Batory, a począwszy od połowy XVIII wieku przechowywano w niej stale Najśw. Sakrament. Stan taki utrzymał się aż do wybuchu wojny. Okres od 10 listopada 1939 roku do 31 maja 1945 roku jest jedynym w historii katedry wawelskiej, kiedy nie było w niej Sanctissimum.

Zmarł w Gorzowie ks. prałat Tadeusz Załuczkowki, wikariusz kapitulny tamtejszej administracji apostolskiej w 53 r. życia i 27 kapłaństwa. Pochodził z archidiecezji lwowskiej.

W Środę Popielcową Ojciec św. zwrócił się w przemówieniu radiowym do dzieci w Stanach Zjednoczonych, by zachęcić je, jak w latach poprzednich, do ofiar na rzecz dzieci cierpiących głód i nędzę w Europie i w innych krajach. Pius XII jest wielkim przyjacielem dzieci, za wzorem Boskiego Przyjaciela dzieci, którego jest Namiestnikiem. Przemówienie owiane było serdecznym podejściem do dzieci, zarówno tych, których nędzę opisywał, jak i tych, do których o pomoc się zwracał. Papież podziękował dzieciom Stanów Zjednoczonych za ich dotychczasową pomoc w latach poprzednich i przypomniał im, że ich pomoc jest nadal potrzebna. Podkreślił, że dziecięcą niewinność, która ujmowała Boskiego Zbawiciela, dzieci mogą stracić, zwłaszcza jeśli są głodne, w łachmanach i bezdomne. Papież mówił: „Jak strasznie smutna jest zawsze ta strata! W ten sposób widzicie, jak wszelka pomoc, jaką przysyłacie, dopomoże do uchronienia nieszczęśliwych dzieci, waszych braci i sióstr, przed grzechem, do zachowania ich drogimi Sercu Chrystusowemu i do umożliwienia im wyrośnięcia na dzielnych obrońców Boga i Jego Kościoła i na lojalnych obywateli swego kraju“.

Kampanię zbiórkową, podobnie jak w latach ubiegłych, rozpoczęło przemówienie radiowe Ojca św. Piusa XII do dzieci amerykańskich w Środę Popielcową.

Piersza Eskimoska, siostra Pelagia, złożyła śluby zakonne w Chesterfield w Kanadzie.

Zniszczenie wsi katolickiej. W sam dzień Bożego Narodzenia władze wojskowe izraelskie usunęły ludność katolickiej wsi Ikrit pod Nazaretem i przy pomocy dynamitu zrównały z ziemią wszystkie budynki. Władze wojskowe dokonały tego zniszczenia mimo, że sąd najwyższy Izraela przyznał mieszkańcom prawo pozostania na miejscu.

Zakonnicy wygnani z Tybetu. W r. 1935 grono zakonników z Góry św. Bernarda w Alpach założyło klasztor schronisko w Tybecie na wysokości 4200 m. na przełęczy Lacca. Nieśli oni tam pomoc zbłąkanym podróżnym, jak niegdyś w swoim domu macierzystym w Alpach. Jednym z pierwszych zarządzeń komunistów chińskich po okupowaniu przez nich Tybetu było wygnanie tych zakonników katolickich. Część z nich znajduje się jeszcze w górach Tybetu, gdzie podróżowanie zimą jest niemożliwe. Wszyscy zamierzają pozostać w Azji, szukając nowego miejsca pracy poza Tybetem.

Na najwyższy szczyt w Andach argentyńskich, Aconcagua (7.035 m), dwóch księży wniosło statuę Matki Boskiej Karmelitańskiej, umieścili ją w improwizowanym sanktuarium, po czym jeden z księży odprawił Mszę św.

PODZIĘKOWANIE ...

Najgorętsze podziękowanie Matce Boskiej za ocalenie brata i okazane łaski — składa

ANTONI NIEDUSZYŃSKI

* * *

OD WYDAWNICTWA

Kwoty wpłacane za ogłaszanie podziękowań składanych w tej rubryce przeznaczamy na Polski Zakad oo. Marianów w Lower Bullingham (Hereford).

GAZETA NIEDZIELNA
16 marca 1952 r.

Czy słuszny optymizm?

Szczęśliwe są społeczeństwa, w których ilość popełnianych przestępstw jest mała. Nie mówimy tu o wykroczeniach przeciw przepisom administracyjnym, tak licznych w nowoczesnych społeczeństwach, ale o tych przestępstwach, które równocześnie godzą w prawo i moralność.

W Polsce przedwojennej przestępczość nie odbiegała wiele od przeciętnej środkowo-europejskiej. W dwóch dziedzinach, jednak, cierpieliśmy na plagę: w bójkach i awanturach na zabawach ginęło rocznie tylu młodych ludzi, ilu ginie w średniej bitwie, jak określił jeden z naszych ministrów sprawiedliwości; duża też była ilość osób karanych za przestępstwa przeciw cudzej własności.

Wśród Polaków w W. Brytanii szczęśliwie minęła fala zabójstw dokonywanych przeważnie w afekcie, lecz nie mniej w tym kraju karanych śmiercią.

Nie posiadamy statystyk odnoszących się do przestępczości Polaków na Wyspie. W opinii panuje naogół optymizm, iż nie jest tak źle i że przestępczość Polaków jest niższa od przeciętnej. Trudno powiedzieć, czy jest to pogląd słuszny, bo obserwacja osób, które ze względów zawodowych lub społecznych problemem tym się interesują, mówi raczej, iż oszustwa i kradzieże są dość częste, zbyt częste.

Obrońcy wysuwają czasem przejścia wojenne, jako okoliczności łagodzące. Wydaje się to jednak niesłuszne, gdyż tylko znikomą ilość karanych można zaliczyć do ofiar wojny, większość to element często zupełnie młody, wojną znacznie mniej dotknięty. Dzięki szeroko stosowanej opiece społecznej i ubezpieczeniom odpada niemal całkowicie motyw nędzy, dawniej tak częsty w uboższych okolicach Polski.

Istnieje pewien schemat narastania nieuczciwości. Zaczyna się niewinnie lekkomyślnymi zmianami pracy, zadłużaniem się, życiem nad stan. Potem przychodzi naciąganie kolegów, zarywanie właścicieli domów i wyłudzanie pieniędzy od osób bardziej łatwowiernych. Gdy już ziemia pali się pod nogami, zaczynają się kradzieże i włamania. Na szczęście dla społeczeństwa, te ostatnie przestępstwa dochodzą łatwo do wiadomości policji. Miejscowe gazety mają okazję do wymieniania narodowości polskiej w tytułach doniesień o przestępstwie. Nie poprawia to napewno naszej sławy a czytających to Polaków głęboko dotyka.

Schemat ten wskazuje, iż nie warunki zewnętrzne, ani wrodzone złe skłonności, ale brak charakteru czyni z niektórych Polaków przestępców. Ześlizgują się oni po równi pochyłej, a zatrzymanie się na niej bywa bolesne i łamie często życie.

Słabe charaktery jednak znajdują nieraz podporę w silnej opinii środowiska. Tam gdzie jej nie ma, gdzie można żyć równocześnie poza społeczeństwem polskim i poza angielskim, pokusy są tym silniejsze.

Poruszyliśmy temat przykry w przekonaniu, iż zwrócenie uwagi na problem nieuczciwości w życiu będzie z pożytkiem dla tych wszystkich, którzy pracują społecznie i mają okazję do wytworzenia opinii surowszej niż dotychczas wobec przestępczości naszych rodaków. Że zwróci też uwagę, iż jesteśmy w ten sposób odpowiedzialni za rodaków, którzy się znajdują w zasięgu naszego wpływu.

P.J.

Z polskiego punktu widzenia

PODSŁUCHANE

Zdarzyło się tak tymi dniami, że przysłuchiwałem się zajmującej rozmowie dwu polityków amerykańskich z dwoma politykami brytyjskimi. Amerykanie: Edward R. Murrow z wielkiego Radio Columbia w Nowym Yorku, którego poznałem w Londynie w czasie wojny, gdyż był głównym i świetnym przedstawicielem europejskim Columbii, oraz Hugh D. Scott, członek Izby Reprezentantów, a w latach 1948/9 przewodniczący Komitetu Naczelnego Republikańskiego. Brytyjczycy: Lord Hailsham, znany nam z czasu wojny jako zadzierzysty konserwatywny członek Izby Gmin p. Quintin Hoog zanim odziedziczył parę lat temu lordostwo, oraz p. Hector McNeil, minister i zdolny przedstawiciel brytyjski w Zespole Narodów Zjednoczonych w okresie Rządu Labour Party 1946 — 50.

Szczególną tę sposobność zawdzięczam temu że mówili... w słuchowisku politycznym B.B.C. i to tak, że Lord Hailsham i p. McNeil byli przy głośniku w Londynie, p. Murrow w swej pracowni w Nowym Yorku, a p. Scott w gmachu Izby Reprezentantów w Waszyngtonie.

Mam wrażenie, że... domyślali się, że są trochę podsłuchiwani w świecie.

— Trochę nas w Ameryce niepokoi — rzekł na pierwszy ogień p. Scott — brytyjskie ociąganie się w uczestnictwie w obronie Europy.

— My, owszem uznajemy — odparł Lord Hailsham — że Europa jest polem i zadaniem nr 1, ale wszędzie w świecie mamy takie roboty i kłopoty, że nie możemy wszystkiego rzucić w Europę.

— A zresztą — dorzucił p. McNeil — ten Europejski Komitet Obrony taki jakiś mgławicowy (nebulous) a narazie są tam pono tylko trzy dywizje pancerne, tak iż podzielam zdanie Hailshama iż jeśli wdamy się nierozważnie w tę sprawę lądowo-europejską, może być źle.

— No, my wiemy, że macie wszędzie kłopoty, — przerwał Murrow, — na przykład z Egiptem i Suezem.

— A Chiny — rzucił z kolei p. Scott — gdzie, jak sądzimy, nie chcecie z Czangkaiszekiem przeciw komunistycznemu Pekinowi?

— Przeciw komunizmowi (Lord Hailsham) w pełni współdziałamy, ale rozstrzygające starcie jest w Europie przeciw Sowietom — (Scott przerywa: nie tylko w Europie) — bo jeśli Europa padnie, bez znaczenia będzie parę wygranych bitew w Chinach, a brak takich powodzeń w Chinach nie rozstrzygnie jeśli Europa będzie się trzymała.

— Tylko że Chiny już są stracone — dodał Murray — a za nimi może pójść strata Japonii i Indochin i.t.d.

— Ale wy przyjmujecie — rzekł p. McNeil — tożsamość Mao ze Stalinem, a ja w to nie wierzę. — Czy to znaczy, (Scott) że możemy nawrócić Mao? — My nie, (McNeil) ale rzeczywistości chińskie mogą.

— Rzecz w tym, (Hailsham) że nie chcemy rozszerzać wojny. — W Ameryce (Scott) też nikt nie chce, ale dalsze ustępowanie komunizmowi (further concessions to Communism) mogą być zachętą (encourage) dla Rosji. — I za dużo jest już (Murrow) tego pokojowego łudzenia (appeasement).

Tu p. McNeil podjął sprawę rzekomo większej wojowniczości Ameryki:

— Oczywiście rozróżniamy między rządem a niektórymi grupami bardziej porywczymi. Ale ludzie u nas się trochę tego boją. Ja się nie boję i liczę na pokojowość narodu amerykańskiego, lecz pomagajcie nam w uchyleniu takich obaw u nas.

P. Murrow stwierdził, że był znowu niedawno w Wielkiej Brytanii i wie, iż są takie obawy, a wtedy Lord Hailsham:

— Niecałkiem podzielam brak obaw McNeila. Murrow słusznie stwierdza, że one u nas istnieją, wskutek wątpliwości, czy działania amerykańskie są zgodne z pokojowością powszechną amerykańską i brytyjską. Na razie to jeszcze nie jest ostre, ale gdyby kierunek wojowniczy wziął górę w Ameryce, a jest to rok wyborów...

Potem p. Scott zapytał co myślą w Wielkiej Brytanii o gen. Eisenhowerze, a Brytyjczycy, zastrzegając się że nie wtrącają się do wyborów w St. Zj. A., bardzo go chwalili jako znakomitego na obecnym stanowisku.

Jeszcze wzmianki o kłopotach pieniężnych i wyraz nadziei, że wzmożenie sił Układu Atlantyckiego ocali pokój: happy end!

Oni mówią, a my przysłuchujemy się i pytamy:

— Czy pokój na podstawie obecnego stanu rzeczy?

Tyle że nie tylko... mówią, gdyż tegoż dnia można było też podsłuchać, jak świat długi i szeroki, że Prezydent Truman zgłosił Kongresowi, do budżetu lipiec 1952 — czerwiec 1953, wydatek na pomoc krajom broniącym się przed ciw komunizmowi w wysokości blisko ośmiu miliardów (7.900 milionów) dolarów (90 proc. na zbrojenia), w czym blisko sześć miliardów (5.889) dla Europy i nadto około 800 milionów dla Grecji i Turcji.

St. St.

Z tygodnia

NIEDZIELA

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

— **Klinem wbitym w stronnictwo opozycyjnej Labour Party,** nazwano wyjaśnienie złożone w parlamencie brytyjskim przez premiera Churchilla, że nie on się układał z Amerykanami o rozszerzenie wojny koreańskiej na Chiny, ale już w roku ubiegłym ówczesny premier Attlee zgodził się na bombardowanie w razie potrzeby lotnisk w Mandżurii przez lotnictwo sprzymierzone. P. Attlee przyznał, że tak było. To oświadczenie wywołało ostre starcia w łonie Partii Pracy między jej kierownictwem a lewicowym skrzydłem, prowadzonym przez Bevana i przeciwnym wydatkom na zbrojenia.

— **Czy rozłam w Labour Party?** Najbliższe dni wykażą, czy w Partii Pracy nie dojdzie do poważnego rozłamu. Otó w czasie głosowania nad programem zbrojeniowym przedłożonym w parlamencie przez rząd premiera Churchilla, grupa prowadzona przez p. Aneurina Bevana a licząca 57 posłów Labour Party (prawie jedna piąta całej Partii) nie zastosowała się do instrukcji partyjnej i głosowała inaczej, dając rządowi niespodziewaną przewagę w głosowaniu. Raz bowiem się wstrzymała od głosowania, a drugi raz głosowała przeciw, gdy reszta Partii wstrzymała się. Bardzo wiele zależy od tego, jakie stanowisko zajmą wobec rebeliantów wpływowe związki zawodowe będące pod wpływem Labour Party. Największy z nich Związek Transportowców, wyraźnie stanął po stronie szefa partii p. Attlee Grupa Bevana zapewnia jak narazie, że nie dąży do pozbawienia p. Attlee kierownictwa Partią i do złożenia go w ręce p Bevana

— **Nowy rząd francuski** udało się w końca utworzyć 60-letniemu przemysłowcowi, p. Pinay z umiarkowanej prawicy (niezależni konserwatyści), dzięki temu, że wśród gaullistów nastąpił rozłam i 27 z nich głosowało w parlamencie zo nowym rządem. Składa się on z tylko 17 ministrów (o 9-ciu mniej niż poprzedni) i wchodzą doń z wyjątkiem dwu członkowie ostatniego rządu p. Faure'a. P. Schuman nadal pozostaje na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Zadaniem nowego rządu jest ratowanie franka, a we wszystkich innych dziedzinach ma prowadzić politykę swego poprzednika. Oparty jest on jednak na tak kruchej kombinacji parlamentarnej, że jedynym dlań ratunkiem byłoby rozwiązanie parlamentu i apel do wyborców.

— **Nowy apel o pomoc wojskową dla sojuszników** skierował do Kongresu prez. Truman. Żąda on kredytów 8 miliardów dolarów i zwrócenia szczególnej uwagi właśnie na rok bieżący, jako szczególnie groźny, bo przejściowy w okresie przygotowania obrony zach. Europy. Kraje Europy wymagają nadal pomocy gospodarczej i wojskowej, aby wreszcie przełamać okres niepewności i wejść na drogę gotowości do odparcia wszelkiego ataku. Dotychczasowa polityka stanowczości przyczyniła się do tego, że coraz mniej jest wahających się państw neutralnych.

— **Najwyższy Sowiet Z.S.R.R.** ma uchwalić budżet, w którym oficjalnie ok. 24% stanowią wydatki wojskowe! Jednakże specjaliści na Zachodzie twierdzą że w rzeczywistości na budżet wojskowy idzie w Sowietach ponad połowa wszystkich wydatków, czyli tyle samo ile pod koniec wojny w 1945 r.

— **Wielki plan przesiedlenia chłopów polskich** z województw centralnych i zachodnich na Ziemie Przyłączone został już ujawniony. Przesiedlanie ma być dobrowolne, a zachętą mają być dawane dość duże gospodarstwa indywidualne, zasiłki, pomoc rolna i ulgi podatkowe. Chodzi o zagospodarowanie ziem w Prusach Wsch. leżących teraz odłogiem. Bez wątpienia oderwanie małorolnych chłopów od ojcowizny ułatwi kiedyś kolektywizację tych nowych ich gospodarstw.

— **Rząd Australii** tak radykalnie obciął przywóz niektórych towarów angielskich, że grozi to W. Brytanii poważnym bezrobociem, o ile tych towarów nie zdoła wczas umieścić na innych rynkach zwłaszcza amerykańskich. Najpoważniej dotknięte będą przemysły włókienniczy i samochodowy.

— **Gen. Eisenhower** bawił w Grecji i Turcji na inspekcji tamtejszych wojsk podległych jego dowództwu obrony Europy. Grecy i Turcy nie zgodzili się jednak, by ich wojska podlegały dowodzącemu siłami atlantyckimi w okręgu południowym generałowi włoskiemu, wobec tego będą one podlegały narazie samemu gen. Eisenhowerowi.

— **Tokio, stolica Japonii** liczy 6.460.000 mieszkańców.

SPRAWA KATYŃSKA W POLSCE

Przez dłuższy czas po rozpoczęciu prac Komisji Kongresu Stanów Zjednoczonych w sprawie mordu katyńskiego komunistyczna prasa w Polsce zachowywała głuche milczenie. Czekano na zajęcie stanowiska przez moskiewskie i warszawskie biura propagandowe. Politbiuro znalazło się w niemałym zakłopotaniu, wiedząc o tym, że ludność polska zna sprawców tej zbrodni.

Dopiero z końcem lutego komunistyczne gazety w Polsce ogłosiły bardzo niejasny artykuł. Autorzy artykułu ograniczyli się do wyzwisk i napadów na Departament Stanu i na polską emigrację polityczną. „Trybuna Ludu", usiłując odwrócić uwagę od przebiegu badań, pisała w ten sposób: „Taniec czarownic dokoła zwłok niewinnych ofiar wszczęty przez ciemne typy z Białego Domu jak bumerang obraca się przeciwko nim... Następcy i naśladowcy Hitlera znowu przygotowują wojnę, judzą przeciw naszej ojczyźnie, chcieliby w kajdany imperialistycznej niewoli zakuć wolne narody". Artykuły takie jeszcze bardziej ugruntują przekonania o prawdziwych sprawcach zbrodni katyńskiej.

Z POLSKI

ZJAZD „KSIĘŻY-PATRIOTÓW"

W lutym odbyły się w Warszawie obrady tak zwanych księży patriotów, zrzeszonych przy komunistycznym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Na zjeździe był obecny przedstawiciel reżymu, minister Antoni Bida, specjalista od spraw kościelnych. Sprawozdanie odczytał ks. pułkownik Roman Szemraj, generalny dziekan polskich wojsk Rokossowskiego. Podkreślił on „żywy udział księży-patriotów w wielu ogólno-narodowych akcjach, jak pożyczka rozwoju sił Polski, akcja ziemniaczana, skup zboża" itd. „Księża skupieni w Komisji skutecznie zwalczali antypaństwową, antynarodową, reakcyjną plotkę, zmierzającą do zahamowania tempa społecznego i gospodarczego rozwoju naszego kraju".

Na zakończenie obrad księża-patrioci uchwalili rezolucję o wierności dla ludowej demokracji, o dalszym swym udziale w obozie bojowników o pokój sowiecki i przyrzekli prowadzić dalej nacisk na Episkopat i duchowieństwo polskie w sprawie granic i diecezji zachodnich.

KOMEDIA „DEMOKRACJI"

16. b.m. obradował w Warszawie Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego. Jest to „stronnictwo", które w zupełności podporządkowało się komunistom i jeśli dotąd nie zostało zlikwidowane, to dlatego, że reżymowi warszawskiemu chodzi jeszcze o pozorowanie demokratycznego ustroju. W jego władzach znajdują się znani komuniści, którzy wykonują posłusznie wszelkie polecenie władz reżymowych.

Stronnictwo to nie ma żadnego głosu i zupełnie nie wpływa na bieg wypadków w Polsce podtrzymuje ono tylko złudę rzekomej wielopartyjności w Polsce.

Na czele Centr. Komitetu Str. Demokratycznego stoi Wacław Barcikowski, wicemarszałek sejmu warszawskiego. Do prezydium Rady Naczelnej wprowadzono na tym zebraniu min. Jana Rabanowskiego, a do Komitetu Centralnego wiceministra Eugenię Krassowską. Poza tym zreorganizowano sekretariat Stronnictwa, na którego czele stanął Leon Chajn, poseł Zygmunt Moskwa jako jego zastępca, oraz Tadeusz Gout, poseł Stanisław Stefański i poseł Witold Wenclik, jako członkowie.

NOWY KOŚCIÓŁ W NOWYM TARGU

Podczas Świąt Bożego Narodzenia poświęcony został w Nowym Targu kościół parafialny pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa. Plan budowy tego kościoła powstał jeszcze w r. 1928, w r. 1932 położono kamień węgielny, do wybuchu wojny w r. 1939 mury kościelne były podciągnięte do wysokości okien. Okupant niemiecki usiłował rozebrać mury, ale skończyło się na wywiezieniu zgromadzonego materiału budowlanego. Dzięki wielkiej ofiarności ludności Nowego Targu oraz energicznej pracy Komitetu Budowy kościół został wykończony w zeszłym roku i obecnie poświęcony przez ks. kanonika Józefa Dybę, dziekana spiskiego.

*

W okresie miłości do Tito, ulicę Foksal w Warszawie znazwano imieniem „Młodzieży Jugosłowiańskiej". Obecnie przywrócono jej starą nazwę Foksal. Trzy ulice, których nazwy miały coś wspólnego z księżmi lub książętami, zostały przemianowane: ks. Butkiewicza (rozstrzelanego przez bolszewików w 1919 r.) na ul. Mostki, ks. Chełmińskiego na Orną, księcia Jaremy na Skrajną. Także i Paderewski nie znalazł łaski w oczach komunistów i park jego imienia nazywa się obecnie znów parkiem Skaryszewskim.

Prof. Jan Czarnocki wybitny geolog polski, badacz Gór Świętokrzyskich i dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego, — zmarł w Warszawie.

Mecz bokserski Polska-Finlandia, rozegrany w Helsinkach, zakończył się porażką bokserów polskich w stosunku 12:8. Punkty dla Polski zdobyli Grzelak, Kudłacik i Debisz.

WITOLD RAJKOWSKI

KRÒL FARUK I JEGO PRZECIWNICY

Król Faruk znany jest z ciętych powiedzeń, które swoją szczerością nieraz wprawiają w kłopot jego własnych doradców. Pewnego razu, zapytany ilu będzie na świecie królów za lat 25, odpowiedział bez namysłu: „Pięciu: król angielski i czterech karcianych.“ Jak z tego widać, nie uważa on bynajmniej swego tronu za trwały. Dlatego to przygotował sobie ostatnio wygodną siedzibę na pięknej wyspie Capri: na wszelki wypadek...

Niedawne zamieszki w Kairze, po których stolica Egiptu wyglądała tak, jakby przeżywała ciężki nalot bombowy, były w istocie rzeczy początkiem rewolucji, którą jednak udało się stłumić w zalążku. Król Faruk zorientował się w czas i usunąwszy rząd Nahasa Paszy, powierzył władzę swemu dawnemu zausznikowi Ali Maher Paszy, który opierając się na wiernym królowi wojsku, zdołał opanować sytuację. Na jak długo — tego nikt nie wie...

Prasa angielska, do niedawna Farukowi bardzo przychylna, starała się usilnie przedstawić go jako hulakę, karciarza i kobieciarza. To prawda, że młody król lubi hazard i nie gardzi wdziękami niewieścimi, ale nie należy bynajmniej sądzić, że użycie jest jego jedynym zajęciem i celem życiowym. Farukowi nie brak ani przenikliwej inteligencji, ani energii, ani silnej woli, ani też pewnej dalekowzroczności politycznej. To, iż nie kryje się on ze swym zamiłowaniem do hazardu, wskazuje nie na słabą wolę, ale na jego pogardę dla opinii w świecie. Co zaś do skłonności do kobiet, nie jest ona w oczach ludzi Wschodu jaką ujmą. Władcy, którzy posiadali wielkie haremy, zawsze byli otaczani podziwem i szacunkiem. Chedyw Ismail, dziad Faruka, słynny utracjusz, który posiadał jeden z największych haremów, jakie znała historia krajów Wschodu, został przecież nazwany „Wspaniałym“. Król Faruk haremu nie posiada, ale niedostatkowi temu stara się zapobiec w inny sposób, co bynajmniej nie szkodzi jego popularności w kraju, mimo wszystko wcale znacznej. Oczywiście Faruk nie jest jakimś reformatorem społecznym, ale nie można powiedzieć, by zupełnie nie dbał o swoich podwładnych. W jego własnych majątkach — a są ogromne — chłopi mają się lepiej, niż gdziekolwiek indziej w Egipcie, posiadają czyste, nowe domki i otaczani są opieką. Niemniej jednak król Faruk jest do szpiku kości wschodnim autokratą, co się zresztą całkowicie zgadza z jego tradycją rodzinną.

Założycielem obecnej dynastii egipskiej był Muhammed Ali Pasza, oficer nieregularnych oddziałów albańskich w wojsku tureckim. Dzięki swej energii, silnej woli i bezwzględności wybił się na stanowisko gubernatora Egiptu, a zlikwidowawszy w roku 1811 feudalną klasę mameluckich bejów, został właściwie niekoronowanym królem. Jego zależność od sułtana tureckiego była tylko nominalna, a nawet — w pewnym okresie — Muhammed Ali odrzucił ją zupełnie, wypowiedziawszy swemu suzerenowi wojną. Muhammed Ali był organizatorem nowoczesnego Egiptu, z którego usiłował stworzyć państwo administrowane po europejsku, choć w oparciu o wschodnią tyranię. Jeden z jego następców, Chedyw Ismail starał się dalej zeuropeizować swój kraj, o którym mawiał, iż: „Egipt nie leży w Afryce, jest bowiem cząstką Europy“. Nie przeszkadzało mu to jednak być także typowo wschodnim autokratą. Podobnie król Faruk, który pragnie utworzyć z Egiptu rozległe państwo, obejmujące obok obecnego terytorium także Sudan, jest w pewnym sensie szczerym patriotą i chce dobra swego kraju, ale pojmuje to dzieło w tradycyjnym sensie, tak jak je rozumieli Muhammed Ali i Ismail — w sensie, że się tak wyrażę, państwa „osobistego“.

Zamiary jego pokrywają się w znacznej mierze z dążeniami partii Wafd, która jest najliczniejszym i najwpływowszym stronnictwem politycznym w Egipcie. Założycielem jej był bohater narodowy Saad Zaghlul Pasza, który w 1918 roku zażądał od brytyjskich władz okupacyjnych zgody na wysłanie do Wersalu na konferencję pokojową delegacji egipskiej. Dlatego to założone przez niego stronnictwo zostało nazwane Wafd czyli „Delegacja“. Saad Zaghlul prowadził długoletnią walkę o niepodległość Egiptu, kontynuowaną po jego śmierci przez Mustafę an-Nahas Paszę. W rezultacie wysiłków tego męża stanu udało się w roku 1936 doprowadzić do zawarcia z W. Brytanią traktatu, na mocy którego Egipt uzyskał niepodległość. W. Brytania zachowała jednak dla siebie prawo utrzymywania wojsk nad Kanałem Suezkim, co Egipcjanie uważają obecnie za niezgodne z ich godnością narodową i całkowitą niepodległością egipskiego państwa.

Mimo wspólnoty dążeń do stworzenia Państwa Doliny Nilu, między królem Farukiem a Wafdem istnieje głęboka przepaść, której przyczyną jest rywalizacja i wzajemna nienawiść. Początków tej nienawiści szukać należy w okresie panowania króla Fuada, ojca i poprzednika obecnego monarchy. Fuad, osadzony na tronie przez Anglików choć nie był w istocie rzeczy pro-brytyjski, uważał za konieczne prowadzenie polityki pojednawczej w stosunku do protegującego mocarstwa, co uczyniło go osobą znienawidzoną przez Wafd. Nienawiści tej nie może zapomnieć i darować Faruk. W roku 1937, w kilka miesięcy po objęciu przez siebie władzy nad krajem, młodzieńczy król popadł w konflikt z Nahasem Paszą, podówczas już przywódcą Wafdu, będącego wtedy u steru rządów. Poza wspomnianymi uprzednio ogólnymi powodami do wzajemnej nienawiści, bezpośrednią przyczyną sporu była kwestia przysięgi wojskowej. Nahas domagał się, by składana była ona na wierność wyłącznie konstytucji i rządowi, podczas gdy Faruk żądał, by armia przysięgała na wierność królowi. W rezultacie Nahas został zmuszony do dymisji.

Dla nikogo nie było tajemnicą, że Faruk miał wiele sympatii dla reżymów faszystowskich. Jego postawa w czasie ostatniej wojny była tego rodzaju, że Anglicy uważali za konieczne wymusić na nim, pod groźbą abdykacji, mianowanie nowego, przychylnego aliantom rządu, którego utworzenie powierzono Nahasowi, co ten skwapliwie przyjął. W jakiś czas później, przy poparciu anglo-amerykańskim, Nahas podjął się dzieła utworzenia Ligi Państw Arabskich. W ostatnim momencie, gdy Liga — jeden z celów marzeń mężów stanu w krajach arabskich — była już prawie utworzona, król Faruk wystąpił niespodziewanie i udzieliwszy Nahasowi dymisji, powierzył kierownictwo nowego gabinetu innemu politykowi, który następnie dokończył dzieła organizacji Ligi, w ten sposób pozbawiając nieszczęsnego wodza Wafdu owoców jego pracy.

W roku 1950, w wyniku wyborów powszechnych, Nahas powrócił do władzy. Król Faruk, choć mógł drogą „kuchni wyborczej“ zapobiec takiemu obrotowi sprawy, uważał, że lepiej mieć Nahasa jako premiera, niż trzymać go w opozycji jako rewolucjonistę. Na razie zresztą dążenia ich szły po tej samej linii. Gdy jednak Nahas w swej walce o ewakuację strefy Kanału Suezkiego rozpętał burzę, która zagroziła istniejącemu w Egipcie systemowi społecznemu, Faruk wystąpił ponownie i oddał ster rządu w ręce Ali Maher Paszy, a następnie Hilali Paszy. Parlament, w którym znajdowała się większość wafdystowska, został rozwiązany. W ten sposób król Faruk stara się zabezpieczyć przed możliwymi dalszymi zakusami ze strony swoich przeciwników.

Wafd zdradza skłonności republikańskie a nawet do pewnego stopnia i socjalistyczne, niemniej jednak kierownictwo tej partii zbyt jest związane z panującą klasą „paszów“, by istotnie dążyć do zmiany istniejącego systemu społecznego. Rozruchy kairskie były wprawdzie przygotowane za zgodą wafdystowskiego rządu, ale ich przebieg przestraszył Nahasa, który tak daleko iść nie zamierzał. Dlatego też nie tylko milczkiem przyjął dymisję, ale nawet zgodził się na czasowe udzielenie poparcia nowemu rządowi.

Obok Wafdu król Faruk ma innych, może nawet bardziej bezwzględnych przeciwników: panislamistyczny związek Braci Muzułmanów, mocno przesiąknięty propagandą komunistyczną. Bracia Muzułmanie są ugrupowaniem rewolucyjnym o dążeniach skrajnie nacjonalistycznych a zarazem republikańskich. Za ich plecami kryją się zresztą czystej krwi komuniści, którzy wykorzystują zarówno posunięcia Braci, jak i Wafdu, by skierować je na tory własnej polityki.

Dlatego to ostatnio prasa brytyjska zmieniła nastawienie wobec Faruka, ogłaszając go „najbardziej stałym elementem politycznym w Egipcie“. Oczywiście Faruk jest z natury rzeczy zainteresowany w tym, by zapobiec wybuchowi rewolucji socjalnej, ale czy jest „stałym elementem“ to wątpliwe, siedzi bowiem na wulkanie. Rząd antywafdystowski oparty o klikę pałacową i wojsko, usiłuje zrealizować „dążenia narodowe“ tj. ewakuację strefy Kanału i unię z Sudanem drogą rokowań, ale istotnym jego celem jest zahamowanie wzbierającej powodzi rewolucyjnej. Być może, dopóki trwać będą rokowania Wafd także i Bracia powstrzymają się od wystąpień, oczekując na wyniki. Jeśli jednak te wyniki okażą się ich zdaniem niewystarczające, możliwy jest nowy, groźniejszy wybuch. Wybuch taki może też nastąpić z innych powodów, jako samoobrona przed represyjnymi metodami rządu. Tym jednak razem kierownictwo ruchu będzie leżało nie tyle w ręku Nahasa, ale raczej Braci Muzułmanów, w oparciu o doły partyjne Wafdu — a za ich plecami komunistów. Tego właśnie obawiają się Anglicy. Rewolucja w Egipcie oznaczałaby, poza kłopotami natury politycznej i wojskowej, także zniszczenie własności prywatnej wielu firm brytyjskich, wartości wielu milionów funtów. Okupację Egiptu przez wojska brytyjskie uważa się za politycznie niewskazaną, a poza tym spowodowałaby zaangażowanie w służbie policyjnej poważnych sił. Dlatego też raczej należy się spodziewać ze strony rządu brytyjskiego daleko idących ustępstw w czasie rokowań, dla ułatwienia żądań anty-wafdystowskiego rządu i umocnienia jego pozycji wewnętrznej oraz utrwalenia tronu króla Faruka — znanego wroga Wielkiej Brytanii...

Tak to w polityce, od tragedii do komedii mamy krok tylko jeden.

Witold Rajkowski

SZTUKA JABŁOŃSKIEGO PO ANGIELSKU

W Chepstow Theatre, niewielkim klubie teatralnym, w jakie obfituje Londyn, niedaleko Notting Hill Gate, wystawiono sztukę Zygmunta Jabłońskiego pt. „Before You Die" (polski tytuł brzmi „Zanim umrzesz o trzeciej"). Niestety dla szerokiej rzeszy widzów, a szczególnie dla publiczności polskiej przedstawienia nie były łatwo dostępne, w klubach teatralnych bowiem bilety sprzedaje się tylko członkom. Jeszcze większa szkoda, że sztuki tej, jak na młody wiek autora znakomitej, nie wystawił któryś z teatrów polskich. Trzeba wszakże podkreślić, że na przekładzie, dokonanym przez Andrzeja Wojciechowskiego, sztuka nic chyba nie straciła. Tłumacz, zapewne jeszcze młodszy niż autor, tak dobrze wywiązał się z zadania, że tu i ówdzie pozwolił sobie nawet na efektowną grę słów.

Treścią „Zanim umrzesz o trzeciej" są ostatnie godziny człowieka skazanego na śmierć. Skazano go niesłusznie — przyznał się bowiem do niepopełnionej zbrodni, by chronić kobietę, którą kocha. W winę jego nie wierzy dziennikarz Pim Brendon, którego rolę bardzo dobrze zagrał John Hussey. Przypadkiem udaje mu się podsłuchać rozmowę pomiędzy skazańcem Stanley'em Buckingham a jego ukochaną, Lindą. Dowiedziawszy się prawdy próbuje zmusić morderczynię, by przyznała się do zbrodni. Gdy Linda popełnia samobójstwo, znika ostatnia możliwość uratowania Buckinghama.

Na tle tej ponurej historii Jabłoński krytykuje za pośrednictwem swych postaci cywilizację XX wieku. Uwagi jego, choć często powierzchowne, są jednak błyskotliwe, brzmią świeżo i szczerze. Za najlepszy trzeba uznać III akt, w którym autor pokazuje sen Buckinghama. Scena ta, bardzo poetyczna i żywa, dociera do głębi duszy widza.

Sztukę poprawnie wyreżyserował Michael Harald. Aktorzy grali bardzo dobrze. Przede wszystkim znakomicie opanowali tekst pamięciowo, co było niełatwe, jeżeli się zważy, iż składa się nań niezwykle dużo monologów. Trudną rolę Stanley'a Buckinghama zagrał Michael Hitchman, chwilami znakomity, chociaż niekiedy wpadał w patos. Bardzo dobrze narysowaną postać strażnika więziennego, Petera Neesen, stworzył Kenneth Williams. Wyrazistość jej jest zasługą raczej tekstu niż aktora. Jabłoński podpatrzył „Cockney'a" — pełnego zdrowego rozsądku, tak charakterystycznego dla angielskiej „lower middle-class" — w którego pracy zawodowej rutyna zastępuje wyobraźnię, przedsiębiorczość i indywidualizm, ale przecież nie zabija zwykłego, ludzkiego współczucia.

„Zanim umrzesz o trzeciej" jest niewątpliwie krokiem naprzód w rozwoju twórczości autora „Dziwnej zbrodni Marka Pokory", „Geometrii Lagerführera Fritscha" i „Uczciwego złodzieja".

W. Gniatczyński

Notatki

POLACY I KATOLICY W DANII

Z okazji wizytacji pasterskiej ks. biskupa J. Gawliny, w Danii prasa duńska przypomniała historię Polaków w tym kraju, którzy po raz pierwszy zjawili się w większych grupach w roku 1893 na południowych wyspach Lolland i Falster. Dania przyjęła wtedy Polaków z otwartymi rękoma, gdyż potrzebowała pracowników rolnych. Duńczycy z podziwem patrzyli na wesołych pracowników, pod których rękami pola przeobrażały się w żyzne ogrody. W uznaniu dla ich pracy w miasteczku Sachskoebing na Lolland postawiono nawet pomnik „polskim pracownikom rolnym".

Trudności nastręczyła sprawa religii. Od 350 lat istnienia reformacji w Danii nie było tam ani katolików ani kaplic katolickich. Polacy przynieśli ze sobą gorącą wiarę i poczęli energicznie domagać się kościołów i kapłanów katolickich. Pierwszym duszpasterzem Polaków w Danii był nawrócony Duńczyk ks. E. Ortved, który nauczywszy się języka polskiego, objeżdżał polskie osiedla i odprawiał nabożeństwa. W roku 1896 położono kamień węgielny pod kościół katolicki w Maribo, poświęcony następnie w roku 1901. Inne kościoły, wzniesione ze składek Polaków powstały w Nykobing (1916) i Nakskov (1921). Pracę duszpasterską objęli wtedy franciszkanie holenderscy, wspomagani przez franciszkanów polskich. Obecnie kościoły i kaplice katolickie rozsiane są po różnych częściach Danii, gdzie znajdują się polskie skupiska, wzmocnione napływem uchodźców polskich z ostatniej wojny.

ZAKONNICE POLSKIE W AUSTRALII

Australijski tygodnik katolicki „The Advocate" podaje wiadomość o przybyciu pierwszych sióstr zmartwychwstanek do pracy wśród uchodźców polskich w Australii.

Dwie siostry zmartwychwstanki, zupełnie nieznanego w Australii zgromadzenia zakonnego, przybyły w ub. tygodniu do Melbourne, celem założenia domu macierzystego w Victoria. Są to siostry: Albina (przełożona) i Gertruda Maria, które przybyły tutaj z Albany w Stanach Zjednoczonych. Początkowo pracować będą głównie wśród nowych Australijczyków, szczególnie Polaków. W przyszłości prowadzić mają przedszkola i żłobki w całej diecezji. Przybyły one na zaproszenie arcybiskupa D. Mannix. Przy lądowaniu w Sydney czekał na nie telegram od Ojca św. z błogosławieństwem papieskim. — Siostry na razie mieszkają w zakonie Dobrego Pasterza w Albert Park pod opieką O. Józefa Janusa, polskiego jezuity. Praca ich w najbliższej przyszłości polegać będzie na wychowywaniu dzieci polskich uchodźców w Melbourne.

PRZY KOMINKU SERCA KAZIUKOWEGO

W dniu świętego patrona Polski i Litwy, Królewicza Kazimierza, Społeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego sprosiła londyńskich wilnian i innych Polaków do „Ogniska Polskiego", nawiązując do tradycji ludowego obchodu „Kaziuka" w macierzystym Wilnie.

Serce kaziukowe, sprzedawane na wileńskim odpuście na Placu Łukiskim biło płomieniem ze sceny, ozdobionej przez art. dekoratora Jana Smosarskiego. Obok niego — jak najmilsze sercu bibeloty — rozmieszczono miniatury Góry Trzykrzyskiej, Rossy i Katedry, a ponad nimi św. Krzysztofa — Opiekuna miasta. Wśród tych wileńskich emblematów, jak przy kominku zgromadzili się uczestnicy wieczoru tak licznie, że z górą setka osób musiała z żalem odejść od kasy.

Rzadko kiedy na widowni rozpłomienią się taki nastrój, jak na kaziukowym wieczorze. Publiczność nie przybyła nań bowiem dla przeżyć artystycznych, ale po prostu poto, aby się jeszcze raz spotkać wzajemnie i poczuć jak przed laty w tłumie pod katedrą czy na ulicy Mickiewicza. Wśród obecnych znalazła się p. Marszałkowa Piłsudska z córką Wandą oraz generałowie Anders, Kopański, który stracił oko w walce o wyzwolenie Wilna i Sulik, pierwszy dowódca Armij Krajowej okręgu wileńskiego.

Program zapowiadał i wiązał poszczególne punkty Henryk Zabielski, zarazem główny organizator wieczoru. Podzielił on występy na dwie części: historyczno-wspomnieniową oraz artystyczną.

Część pierwszą wypełniły wspomnienia żołnierzy AK z Wilna z okresu okupacji niemieckiej i powtórnej sowieckiej. Jedno z nich świetnego pióra Aliny Billewiczowej odczytała Maria Arczyńska, snując przed słuchaczami wizję dni polskiej chwały w lasach podwileńskich, kiedy mimo iż wróg stał żelaznymi garnizonami w miastach, tuż za rogatkami całe połacie znajdowały się pod kontrolą leśnych oddziałów, jako obszary niepodległej Rzeczypospolitej.

Drugie wspomnienie z wiosny 1946 r. oraz z późniejszego okresu, już na przesiedleniu na Ziemiach Odzyskanych, odczytał Marian Czerniawski, podkreślając, iż w Kraju mówiło się zawsze o przesiedlonych Wilnianach: „To swój człowiek — z Wilna".

Wspomnienia powiązał dwiema piosenkami leśnych oddziałów Z. Rewkowski, a część tę zakończyła recytacja wiersza Wierzyńskiego w wykonaniu M. Arczyńskiej.

Długa przerwa pozwoliła publiczności zaopatrzyć się w serca z pierników oraz inne wyroby wileńskie, sprzedawane na artystycznie urządzonych straganach. Polało się też nieco krupniku.

Część artystyczną wypełniły arie i pieśni Moniuszki w znakomitym wykonaniu Janiny Wtórzeckiej, solo fortepianowe Jerzego Kropiwnickiego oraz monologi, udramatyzowane obrazki sceniczne i piosenki autorstwa „Wincuka Markotnego", tj. Ryszarda Kiersnowskiego. Jego pełne temperamentu i wdzięku regionalne produkcje stworzyły już oryginalny styl, który pozostanie trwałą zasługą Kiersnowskiego. Nikt nie może dorównać jego koncertowej gwarze wileńskiej, nawet rodzona siostra Teresa Nowakowska, która z dużym powodzeniem aktorskim przedstawiła się publiczności jako Pani Pietrusewiczowa. Mniej udany był Dziad z Korkorzyszek (S. Jocz), o pięknej sylwetce, ale obdarzony wybitnie lichym tekstem. Ryszard Kiersnowski cieszy się słuszną sympatią wilnian i nie-wilnian, ale swoją drogą czas najwyższy, aby się ten utalentowany piosenkarz oderwał nieco od swawolnych monologów i zaczął komponować piosenki wileńskie. To napewno po nim pozostanie.

Wieczór kaziukowy pozwolił dwu setkom Polaków przeżyć kilka godzin w Polsce. I trudno nie zanotować szczegółu, że kiedy p. Zabielski wspomniał o „Sercu, które po dziś dzień leży u stóp Matki na Rossie", skromna i cicha Pani otarła ukradkiem łzę.

J. B.

LEOPOLD STAFF

Przedwiośnie

Przemija szarość wielkopostna,
Budzi się ziemia letargiczna.
Połowa marca. Idzie wiosna,
Nie tylko już astronomiczna.

Po gorzkich żalach wnet się ocknie
Świat, długo chmur okryty kwefem.
Lśnią szyby czyste wielkanocnie
I w słońcu pachnie już Józefem;

Józefem, lilią i bocianem,
Który coroczną wróci drogą
I na swym kole odzyskanem
Stanie chorągwią łaskonogą.

LEOPOLD STAFF

Uniwersytet Wolnej Europy

OTWORZYŁ ZAPISY NA ROK 1852/3

Studenci urodzeni po 31 grudnia 1921 r., posiadający świadectwo maturalne szkoły średniej lub dokument zastępujący to świadectwo, będący uchodźcami politycznymi z Albanii, Bułgarii, Estonii, Węgier, Łotwy, Litwy, Polski, Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii, mogą starać się o przyjęcie na Uniwersytet Wolnej Europy w Strasburgu.

Stypendia są wystarczające na pokrycie kosztów studiów, mieszkania i wyżywienia.

Oprócz studiów specjalnych z historii i kultury wymienionych wyżej narodów na uniwersytecie w Strasburgu dostępne są następujące wydziały: teologii, prawa, humanistyki, medycyny, farmacji i nauk przyrodniczo - matematycznych. Pewna część studentów, których przedmioty nie wchodzą w program studiów uniwersytetu w Strasburgu, będzie umieszczona na innych wyższych uczelniach europejskich. Przewiduje się, iż ci studenci stanowić będą jedną piątą liczby ogólnej.

Studenci skierowani na studia we Francji, a nie posiadający wystarczającej znajomości języka francuskiego w słowie i piśmie, będą przyjęci na kursy specjalne w College'u Wolnej Europy, zaczynające się około 1 sierpnia 1952.

Prospekty studiów i warunków życia w College'u otrzymać można na żądanie od:

ASSOCIATION DE COLLEGE DE L'EUROPE LIBRE
7, rue de la Paix,
Paris II, France.

Ostateczny termin zgłoszeń kandydatów mija dnia 15 kwietnia 1952.

FONOTEATR

Polski Teatr Wyobraźni na płytach

Polscy artyści dramatyczni zrzeszeni w Związku Zawodowym Artystów Scen Polskich Zagranicą wespół z kilku osobami z polskich kół przemysłowych, interesujących się zagadnieniami teatru, i przy współudziale znanej firmy księgarskiej i wydawniczej „Orbis" w Londynie przystąpili do nagrywania na płytach najwybitniejszych sztuk z polskiego repertuaru klasycznego i współczesnego. Na ukończeniu jest już komplet płyt, zawierający nagraną komedię Aleksandra Fredry pt. „Zemsta", a w przygotowaniu są płyty z takimi sztukami jak „Most" Jerzego Szaniawskiego, „Warszawianka" Stanisława Wyspiańskiego i „Uciekła mi przepióreczka" Stefana Żeromskiego.

Komplety tych płyt z dołączonymi instrukcjami i tekstem odczytu pozwolą na urządzanie wieczorów teatralnych nie tylko w najbardziej odległych, a rozsianych po całym świecie, ośrodkach polskich, ale i w każdym domu prywatnym. Wystarczy do tego celu posiadanie zwykłego gramofonu lub adaptera radiowego bez żadnych przeróbek. Wypada nadto wskazać, że tak nagrane sztuki mogą być wielką pomocą przy wystawianiu ich przez zespoły amatorskie.

Ze względu na czas potrzebny do przesłania płyt do odleglejszych skupień podajemy tą drogą do wiadomości, że zamówienia na komplet „Zemsty" A. Fredry należy nadsyłać jak najprędzej, gdyż ilość komletów jest ograniczona do stu. Cena za komplet (65 minut nagrania) wynosi 6£ (lub równowartość w walucie miejscowej) plus koszta przesyłki w specjalnym opakowaniu: 10 do 20 szylingów, zależnie od odległości.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem: FONOTEATR, c/o „Orbis" 38, Knightsbridge, London, S.W. 1. England.

Zamówienia będą wykonywane w kolejności ich napływania. O nagraniu następnych sztuk i o dalszych szczegółach akcji ukażą się osobne komunikaty.

Z ŻYCIA POLAKOW NA OBCZYŹNIE

W HOLANDII

POLSKA MISJA KATOLICKA W HOLANDII ogłasza ROZKŁAD REKOLEKCYJ WIELKOPOSTNYCH W ROKU 1952

1.	DOESBURG	7, 8, 9. III.
2.	ARNHEM	13, 14, 15, 16. III.
3.	DIEREN	13, 14, 15, 16. III.
4.	VLISSINGEN	13, 14, 15, 16. III.
5.	OLDENZAAL	17, 18, 20, 21. III.
6.	HENGELO	18, 19, 20, 21. III.
7.	ENSCHEDE	19, 21, 22. III.
8.	ROTTERDAM	20, 21, 22, 23. III.
9.	HOENSBROEK	20, 21, 22, 23. III.
10.	ULFT	20, 21, 22, 23. III.
11.	HAGA	27, 28, 29, 30. III.
12.	UTRECHT	27, 28, 29, 30. III.
13.	VENLO	27, 28, 29, 30. III.
14.	EINDHOVEN	17, 18, 19. III.
15.	AMSTERDAM	3, 4, 5, 6. IV.
16.	BRUNSSUM/Pelgr.	3, 4, 5. IV.
17.	LEERDAM	4, 5, 6. IV.
18.	EYGELSHOVEN	7, 8, 9. IV.
19.	BRUNSSUM/Egge	7, 8, 9, 10, 11, 12, 13. IV.
20.	BREDA	9, 10, 11, 13. IV.
21.	SITTARD	10, 11, 12, IV.
22.	OOSTERHOUT	11, 13. IV.

(—) O. EFREM, KAPUCYN
REKTOR P.M. KAT. W HOLANDII

Z BREDY

POLSKIE PRZEDSZKOLE

Jak już donosiliśmy, przy naszym kole P.T.K. powstał Komitet Rodzicielski w celu zorganizowania polskiego przedszkola dla dzieci rodaków zamieszkałych w Bredzie. W skład jego weszli: panie: J. Mucharowska i M. Folwarska oraz pp. W. Grendel, W. Rzemieniecki, dr W. N. Komar, S. Dziarkowski i K. Spyra. Protektorat objął duszpasterz ojciec Efrem.

Komitet skierował do rodziców specjalny apel, na który odpowiedziało sporo rodaków zgłaszając swe dzieci do przedszkola. Ci, którzy jeszcze nie zgłosili swych dzieci, mogą to uczynić w każdą sobotę w świetlicy „Klubu Polskiego" przy Torenstr. 19.

Ze względu na trudności otrzymania na razie odpowiedniego lokalu, przedszkole odbywa się **w każdą sobotę** po południu w sali świetlicy. Otwarcie nastąpiło w dniu 15 marca br. po poł. przy udziale rodziców i dzieci.

ECHA KARNAWAŁU

W dniu 23 lutego br. Zarząd Koła P.T.K. urządził zabawę karnawałową w sali Hotelu „De Schuur". Udział w niej wzięło sporo rodaków i gości holenderskich. W czasie zabawy odbyła się loteria fantowa, oraz konkurs na najbardziej pomysłowo wykonane kostiumy. Czysty dochód z tej imprezy przeznaczono na cele Polskiej Misji Katolickiej w Holandii.

Zarząd składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Rodakom i Gościom, którzy wzięli udział w tej imprezie.

Na zakończenie karnawału Zarząd urządził w dniu 26 lutego br. w sali świetlicy tradycyjnego „śledzia polskiego". W wieczorku tym wzięło udział wiele osób, które w wesołym nastroju bawiły się północy.

W. PIADYKA

ŻYCZENIA

Najczcigodniejszemu Księdzu Moderatorowi Józefowi Dryżałowskiemu w dzień Jego Patrona składają serdeczne życzenia

SODALISKI Z HUDDERSFIELD

Ofiarność naszych Czytelników

Czytelnicy GAZETY NIEDZIELNEJ stanowią rodzaj wielkiej rodziny katolickiej, która nigdy nie pozostaje obojętna na potrzeby swych bliźnich rodaków. Świadczą o tym najwymowniej wyniki naszej Akcji Miłosierdzia, dzięki której uratowano zdrowie i życie już wielu dziesiątkom chorych na gruźlicę rodaków w Kraju.

W niedługim czasie, po roku tej akcji, będziemy mogli podać cyfrowe wyniki i rozmiary tej pomocy. Dziś podajemy do wiadomości niezwykły wprost efekt naszej ostatniej odezwy, w której zamieściliśmy wyjątki z listów naszych chorych w Kraju. W 10 dni od ich ogłoszenia wpłynęła do nas imponująca suma prawie 55 funtów. Dołączane do nieraz wysokich sum listy, często pisane niewprawną i spracowaną dłonią, są wzruszające a zarazem zawstydzające dla wielu innych, którzy mogliby zrobić o wiele więcej niż czynią dotychczas.

Świadczy dalej akcja zbiórkowa na polski zakład wychowawczy dla chłopców prowadzony przez oo. Marianów w Lower Bullingham, Hereford.

Podając listy ofiar, zaznaczamy, że potrzeby wciąż są ogromne i gorąco prosimy o nadsyłanie dalszych składek na oba te cele.

Okres Wielkiego Postu — to dla nas katolików czas pokuty, postu i ofiary. Nie zapominajmy więc w tym okresie, o celach naszych, polskich, o obowiązkach miłosierdzia wobec chorych, sierot i potrzebujących w Kraju i na emigracji. Z okazji rekolekcyj, nabożeństw wielkopostnych zbierajmy wśród znajomych choćby drobne ofiary na polski zakład wychowawczy dla polskich dzieci na obczyźnie i na lekarstwa dla gruźlików w Kraju.

MISJONARZ POLSKI PROSI O ROWER

Jeden z polskich misjonarzy, pracujący w Afryce, zwrócił się do naszego pisma z prośbą, byśmy mu pomogli w nabyciu roweru, na którym mógłby przebywać długie przestrzenie na swej placówce misyjnej. Apelujemy więc do naszych Czytelników, by zechcieli pamiętać i o tej prośbie. By ułatwili nabycie roweru przez składanie choćby drobnych ofiar, które w sumie pozwolą na usprawnienie pracy i zaoszczędzenie sił polskiego kapłana, marnotrawionych teraz w długich pieszych wędrówkach, odbywanych w gorącym klimacie.

Wszelkie ofiary na rower, z zaznaczeniem celu wpłaty prosimy nadsyłać do Redakcji „Gazety Niedzielnej".

Na internat dla chłopców im. Stanisława Kostki w Lower Bullingham, Hereford

WYKAZ OFIARODAWCÓW Nr 2

1	Z. D. Jasiński	8. 0.0.
2	Hope	10.0.
3	J. Brcsch	1. 0.0.
4	M. Pietraszkiewicz	1. 0.0
5	Bezimiennie	7.6.
6.	J. Thoma	10.0
7	M. Kaszuba	1. 0.0.
8.	Gen. J. Haller	15. 0.0.
9	Leon K.	1. 0.0.
10	Bezimiennie	10.0.
11.	M. Grabowska	2.6.
12	A. Swendrowska	1. 0.0.
13.	S.P.K. Marsworth	3.12.0
14.	Pacjenci sali Nr. 8 Szpitala w Penley	1. 5.7.
15.	Konieczko i Kulik	1. 0.0.
16.	Bezimiennie	1. 0.0.
17.	S. Duraj	5.0.
18.	S.P.K. Zarz. Gł.	1. 0.0.
19.	S. Tor	2. 0.00
20.	P. J. Górski	50. 0.0.
21	Bezimiennie	3. 0.0.
22.	S.P.K. Marsworth	2.10.1.
23	M. Grech	1. 0.0.
24	S.P.K. Marsworth	2.15.8.
25.	K. Kiestrzyn	1. 0.0.
26	Staszczyszyn	1. 0.0.
27.	Bezimiennie	6.0.
28.	Budzianowska	10.0.
29	Ks. C. Sowiński	9. 0.0.
30.	M. Grabowska	2.6.
31.	A. Swendrowska	10.0.
32.	S. Duraj	10.0.
33.	Wołkowińscy	1.10.0.
34	H. Pawełkiewicz	3.6.
35	J. Bartkowski	1. 0.0.
36.	M. i J. Letowtowie	1. 0.0.
37.	W. Musialik	1. 0.0.
38	E. Mizdalski	10.0.
39	M. Galik	1. 0.0.
40	S. Rejman	1. 0.0.
41.	Pracownicy „Veritasu"	8.0.
42.	M. B. Włodarski	1.10.0.
43	K. Stachura	7.0.
44.	Ks. Borek	2. 0.0.
45.	Z. S.	5.0.
46.	A. Ryżek	5.0.
47	K. H.	5.0.
48.	E. Wigura	15.0.
49.	E. Talarczyk	12.0.
50.	Mieszkańcy Causeway Green Hostel	9.10.0
51	Zbiórka po Mszy św. w kościele w Swindon	2. 0.0.
52	Kooło Akcji Katolickiej w Petworth	3. 0.0.
53	Koło Akcji Katolickiej w Northwick Park Hostel	1. 0.0.
54	B. A. Safar	10.0.
55	H. Białous	10.0.

£142.07.4.
Poprzednio zebrano £ 76.10.6.
RAZEM £218.17.10.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA Nr 16.

Na nasz ostatni apel, poparty listami z Kraju, pośpieszyli z ofiarami:

X.Y. z Nortwick Park £1.0.0, Wanda W 8/-, K.P. 10/-, M. Süss 2/6, F. Banat £5.0.0, R. Knop 5/-, PR. W. B. z Melton Mowbray 10/-, F. C. £5.0.0, Krakowski P. G. 5/-, W. Blewąska 12/-, Bezim. £2.0.0, A. F. K. £1.0.0. A Bohdanowicz z Londynu £1.0.0, S. R. 5/-, J. Brosch £1.0.0, Leon K. 2/6, St. P. 10/-, Bezim. 2/-, Leon Kor. 10/-, F. Golombek 10/-, M. Jan. 2/6, M. Bieńkowski £2.0.10, F. Bohdanowicz z Penrhos 4/-, „Drucik" 3/-, K. Nowakowski ze Stockport (za pośr. apteki mgra M. B. Grabowskiego) 4/-, S. Nytko 10/-, W. Kramer £2.0.0, K. Kiestrzyn £1.0.0, W. Piwowar 3/-, Pacjentki z oddziału płucnego C/3 szpitala w Iscoyd Park £1.5.6, Bezim. 15/-, W. R. z Derby £1.0.0, J. Biliński z rodziną £1.0.0, Bezim. £1.0.0, A i J. Kmieciki (po 2/6) razem 5/-, Stefanowski £5.0.0, R. O. z Londynu £3.0.0, I. Roszkowski z Kincreick 10/-, J. Bereźnicki 2/6, W. H. 4/1, H. Hausner 10/-, Cz. Kusiak 3/5, K. Tokarczyk 10/-, S. Podhorodecki £1.0.0, A. Podhorodecki 10/-, K. Dąbrowski z Londynu £1.0.0, M. Prz. 6/-, Polacy pracujący w firmie D. Pike & Co Ltd, Ebor Mill Bingley £1.7.0, M. P. £1.0.0, Koło Katolickie w Oxford £2.0.0, Mieszkanki Osiedla Fairford pracujące w szwalni Compton w Swindon £2.2.6, Ks. L. C. 17/6.

Ponadto od bezimiennego ofiarodawcy otrzymaliśmy 10 gr. streptomycyny wartości £2.12.0.

RAZEM £52.7.10

Wszystkim Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać. Przypominamy, że w zasadzie kwitujemy ofiary na leki do Polski tylko w kolejno numerowanych listach ofiar umieszczanych w „Gazecie".

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze,

Ponieważ „Gazeta Niedzielna" podaje nieraz przejawy prawdziwej miłości chrześcijańskiej na świecie, może uzna Pan za właściwe podać do wiadomości publicznej również i ten wypadek.

Gdy w pewnej chwili w jednym z tutejszych szpitali nieoczekiwanie przerwano kurację mej choroby kosztownym i trudnym do uzyskania środkiem, oświadczając, że więcej na mnie wydawać nie mogą (a ja nie miałem środków potrzebnych na prywatne leczenie), zastosowano zastępczo inny — tani, ale niewłaściwy środek, który omal nie spowodował mej śmierci. — Wtedy dzięki natychmiastowej akcji p. Ireny Dalgiewicz, „project directora" w War Relief Services — National Catholic Welfare Conference w U.S.A. — środek ów od wymienionej instytucji Episkopatu amerykańskiego otrzymałem, do życia wróciłem i kuracja znów weszła na tory normalne!

Tak dalece posunięta życzliwość jak i szybkość, z jaką przyszła ta pomoc, budzą głębokie wzruszenie i wywołują najserdeczniejszą wdzięczność.

Proszę Pana Redaktora przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Z. Borawski mjr dypl.

Londyn w lutym 1952 r.

REKOLEKCJE DLA POLAKÓW W CROYDON

W KOŚCIELE OUR LADY OF THE ASSUMPTION, 350, Lower Addiscombe Road.

20. III, czwartek, godz. 19.30 — I nauka,
21. III, piątek, godz. 19.30 — II nauka,
22. III, sobota, godz. 15 — III nauka i spowiedź.

W SZKOCJI

Z FALKIRK

NOWY NUMER „NASZYCH SPRAW"

Ukazał się nowy numer powielanego wydawnictwa „Nasze Sprawy", które jest informatorem polskiej placówki duszpasterskiej w Falkirk. Zawiera on „Rozważania wielkopostne", kalendarzyk liturgiczny okresu W. Postu, kalendarz spowiedzi wielkanocnej w szeregu miejscowości okręgu polskiego duszpasterza w Falkirk oraz bogaty miejscowy dział informacyjny z polskiego życia katolickiego.

Na końcu numeru widnieje takie oto motto:

**„Wszystko co ważne w katolickim świecie,
„Każdy Polak znajdzie
w „Niedzielnej Gazecie".**

*

PATRON DOBREJ PRASY

SS. karmelitanki w Falkirk, w Szkocji, obrały za patrona swej małej drukarni Sługę Bożego, ojca Maksymiliana Kolbe, założyciela Niepokalanowa polskiego i japońskiego, założyciela, wydawcę i redaktora „Rycerza Niepokalanej", „Małego Dziennika" i innych czasopism, zamęczonego w Oświęcimiu w 1941 r. Proces beatyfikacyjny o. Kolbego już rozpoczął się w Rzymie.

Z EDYNBURGA

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś.P. ADAMA KOWALSKIEGO

Staraniem Koła Żołnierzy Dtwa I Korpusu i Oddziałów Pozadywizyjnych odbyło się dn. 2 marca w kościele polskim w Edynburgu. Nabożeństwo za spokój duszy ś.p. mjra Adama Kowalskiego, znanego poety, kompozytora i malarza, b. sekretarza redakcji „Polski Zbrojnej" w Warszawie.

Ś.p. Adam Kowalski był twórcą pięknej, popularnej pieśni, śpiewanej w świątyniach „O Panie, któryś jest na niebie..."

Grono przyjaciół zmarłego złożyło w rocznicę jego zgonu wiązankę kwiecia na mogile na jednym z cmentarzy edynburskich.

*

KRÓL JERZY VI WŚRÓD ŻOŁNIERZY 2 KORPUSU

Szereg Polaków, osiadłych w Edynburgu zwróciło uwagę, że w dodatku filmowym, obrazującym życie zmarłego niedawno Króla Jerzego VI, wyświetlanym ostatnio w szeregu kin stolicy Szkocji, znajdował się fragment przeglądu przez monarchę oddziałów 2 pol. Korpusu. Król przechodzi przed frontem oddziałów polskich w towarzystwie ówczesnego naczelnego wodza gen. K. Sosnowskiego. Niestety brak jakichkolwiek napisów czy objaśnień, nie pozwolił domyśleć się publiczności szkockiej, że to był pobyt króla wśród wojska polskiego.

REKOLEKCJE WIELKANOCNE w LUDFORD, LINCOLN i SCUNTHORPE

I. W LUDFORD:

21 marca, piątek, **godz. 6** — I nauka i spowiedź,
22 marca, sobota, **god. 7.30** — II nauka i spowiedź,
23 marca, niedziela, **godz. 10** — III nauka, Msza św. i wspólna Komunia św.
23 marca, niedziela, **godz. 5 po poł.** — IV nauka i zakończenie.
Nauki głosić będzie ks. prob. J. Dryżałowski, S.D.B. z Huddersfield.

II. W LINCOLN:

22 marca, sobota, **godz. 3 po poł.** — I nauka i spowiedź,
23 marca, niedziela, **godz. 12 w poł.** — II nauka i Msza św.
Nauki będzie głosił ks. prob. J. Dryżałowski, S.D.B.

III. W SCUNTHORPE:

w kościele katolickim przy Frodingham Rd.
12 kwietnia, W. Sobota, **godz. 3—6** — I nauka i spowiedź,
13 kwietnia, Wielkanoc, **godz. 12** — Msza św. i II nauka,
14 kwietnia, Pon. Wielkanocny, **godz. 12** — Msza św. i III nauka.
Nauki będzie dawał ks. Edward Mruk, jezuita.
Wszystkich Parafian zaprasza do Spowiedzi Wielkanocnej.

KS. PROB. M. LEWANDOWSKI

GDZIE DZIECI POLSKIE W LONDYNIE UCZĄ SIĘ PRZEDMIOTÓW OJCZYSTYCH

W Londynie istnieją następujące ośrodki nauczania przedmiotów ojczystych, to jest: religii, języka polskiego, historii i geografii Polski:

1. Dom Kombatanta, 18, Queens Gate Terrace, S.W.7. Lekcje odbywają się w każdą sobotę od godziny 10 do 13.00 w dwóch zespołach: początkujących od lat 5 do 7 i zaawansowanych od lat 7 do 10.

Dom Parafialny, Ealing Broadway. Lekcje w soboty w godzinach od 10.00 do 13.00.

3. Dom parafialny przy Kościele Polskim, 2. Devonia Road, London, N. 1. Lekcje w soboty w godzinach od 10.00 do 13.00.

4. Bursa dla młodzieży, 50, Nightingale Lane, London, S.W. 12; tel. BAT. 4120. Lekcje w soboty w godzinach 10.00 — 13.00.

5. Sala Parafialna, Edis Camp Road, obok kościoła katolickiego, 20, Mowbray Road, East Croydon, tel. LIV 1457. Lekcje odbywają się w soboty w godzinach 10.00 — 13.00.

6. Sala Parafialna przy kościele katolickim High Street, Lewisham. Lekcje odbywają się w soboty od godziny 10.00 do 13.00 w dwóch zespołach.

7. Lokal przy 6, Cadogan Gardens, London, S.W. 3. Lekcje w soboty dla zaawansowanych wiek 11 do 16 lat, godziny zajęć od 10.00 do 13.00.

Zgłoszenia przyjmuje się co soboty przed rozpoczęciem lekcji.

Apelujemy do wszystkich, by informacje o możliwości kształcenia młodzieży rozpowszechniali jak najszerzej!

KRONIKA

CZASOPISMO SŁOWACKIE W DRUKARNI „VERITAS". — Do wielojęzycznej rodziny czasopism, drukowanych w Katolickim Ośrodku Wydawniczym „Veritas" przybyło w ubiegłym tygodniu nowe. Jest to „Vatra" — organ Zrzeszenia Uchodźców Słowackich w W. Brytanii, wychodzący w tym kraju.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PARAFII LEWISHAM. — Dnia 23 marca o godzinie 2 po poł. odbędzie się walne zebranie członków parafii polskiej Lewisham w sali parafialnej przy 175 Lewisham High Street, S.E.13. Na porządku dziennym sprawozdanie ustępującego zarządu oraz wybory nowego. Zarząd apeluje do członków o liczne przybycie na zebranie, a do tych, którzy dotąd nie zapisali się do parafii, aby to uczynili. Wpisy przyjmowane są co niedzieli po Mszy św., która odprawiana jest o godz. 12 w poł.

MISTERIUM MISYJNE W LONDYNIE — Dwukrotnie, t.j. w dniach 3 i 4 kwietnia b.r. grane będzie w Albert Hallu widowisko pasyjne p.t. „Czworo świadków" w wykonaniu aktorów igrup katolickich z całej Anglii. W sumie weźmie w przedstawieniu udział około 500 aktorów. Wśród nich wystąpi Miss Elizabeth Eyston, pochodząca z tej samej rodziny, co św. Tomasz More.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

W OBLĘŻONYM DOMU

O PRACY WYCHOWAWCZEJ HARCERSTWA NA EMIGRACJI

Miesiącem zbiórki emigracyjnej na cele Związku Harcerstwa Polskiego jest luty. Luty minął bezpowrotnie a skarbonka harcerska zapewne zbytnio w lutym nie napuchła. Autor tych słów domyśla się tego, sądząc chociażby z faktu, że sam jeszcze nie zdążył zakupić odpowiedniego „czeku przekreślonego". Emigranci są hojni, ale nierychliwi. A tymczasem przysłowie łacińskie słusznie mówi: „dwa razy daje, kto szybko daje". Przysłowie to można z powodzeniem odwrócić w stronę ofiarodawców i ułożyć je tak: „dwa razy bierze, kto mówi, na co bierze".

Otóż przypomnieniu, na co zbiera fundusze Związek Harcerstwa Polskiego, poświęcony jest niniejszy artykuł. Nie przypuszczamy też, aby władze harcerskie wzięły nam za złe przedłużenie terminu zbiórki. Przypuszczamy, że znaczek harcerski zakupiony w marcu lub nawet w kwietniu będzie miał tę samą wartość, co znaczek metryki lutowej.

Przedstawiciel „Gazety Niedzielnej wybrał się do Domu Harcerzy na zaproszenie Zarządu z wyjątkową ochotą, ponieważ praktycznie stosował harcerstwo z samym wiceprezesem Z.H.P., na którego obecnie spoglądał z przejęciem, pytając o fakty i cyfry. To praktyczne harcerstwo, to była potrzeba libijska i podchody na Medauarze, a nawet, nawet... kiedyś wiceprezes Z.H.P., harcmistrz Zygmunt Szadkowski bił się nie na żarty i to bronią palną z autorem słów niniejszych. Zdarzało się to czasem na pustyni libijskiej, gdy dwa patrole własne, z dwu kompanii, spotkawszy się na przedpolu, na wszelki wypadek wolały wszystkich spotkanych brać za nieprzyjaciół.

W Londynie przy ulicy Gloucester Road, 45 nie groziła strzelanina, ponieważ oświetlenie u harcerzy jest znacznie lepsze, niż na pustyni libijskiej i trudno też podejrzewać, że w zakamarkach Domu może się mieścić nieprzyjaciel.

Ale zgodnie z regulaminem, rozsiadłszy się po owu stronach biurka prezydialnego, zaczęliśmy od nieprzyjaciela. Harcmistrz Zygmunt Szadkowski rzucił na stół plik gazet, ociekających brudną czerwienią oraz portretami Stalina i krótko wyjaśnił: „Oto, co zrobiono z harcerstwem w Kraju i oto, co utwierdza nas w postanowieniu nieschodzenia z posterunku". Zrozumiałem, że istotą pracy harcerstwa polskiego na obczyźnie jest walka o dusze młodzieży i że tej wytężonej walce społeczeństwo nie może przyglądać się obojętnie. Harcerze bowiem, jak to już nieraz w dziejach bywało, bronią najbardziej zagrożonego i niebezpiecznego odcinka, tym więcej, że na sojuszników nie bardzo liczyć mogą.

— Jakie są podstawy ideowe i prawne Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju? — zapytałem wiceprezesa Z.H.P. — Władze naczelne Z.H.P., działającego poza granicami Kraju są prawną i ideową kontynuacją władz Z.H.P., działającego w Polsce od r. 1910 do 1939 jawnie, a następnie do r. 1947 konspiracyjnie. Władze naczelne Z.H.P. poza granicami kraju reprezentują całość polskiego ruchu harcerskiego, którego pień pozostał w Kraju i nie ma możności chwilowego rozwoju, a jedynie gałąź działająca na uchodźtwie może dalej kultywować harcerską tradycję i prowadzić harcerskie wychowanie polskiej młodzieży. Organizacyjnie władze naczelne ZHP, działające poza granicami Kraju, stanowią jedyną legalną władzę wszystkich polskich harcerek i harcerzy i wszystkich polskich jednostek harcerskich, rozsianych po różnych krajach wolnego świata.

— Na jakiej podstawie władze Z.H.P. poza granicami Kraju uważają się za kontynuatorów że tak powiem legalizmu harcerskiego?

— Opieramy się na statucie Z.H.P. z roku 1936. Obecny prezes Z.H.P., dr Michał Grażyński wybrany został w r. 1939 na zjeździe w Lublinie. W grudniu tegoż roku powstał w Paryżu na czas wojny Naczelny Komitet Harcerski i był on zatwierdzony jako naczelna reprezentacja harcerska przez organizację w Kraju. Ponadto do roku 1947 uznawany był na terenie międzynarodowym jako reprezentacja harcerstwa polskiego.

W Kraju nigdy po wojnie nie było i nie ma możliwości prowadzenia pracy harcerskiej w rozumieniu statutowym, ponieważ dokonano tam zamachu na organizację przez narzucenie jej zarówno władz, jak i obcej ideologii.

— Cóż to się stało w r. 1947, że Związkowi Harcerstwa Polskiego cofnięto międzynarodowe uznanie?

— W r. 1947 w ramach porządkowania formalnego powojennych stosunków w świecie skautowym XI Międzynarodowa Konferencja Skautowa w Moisson we Francji powzięła uchwałę regulującą sprawy skautów uchodźców wojennych, powodując automatyczne cofnięcie uznania Z.H.P., działającemu poza granicami Kraju.

Jak wiemy, również reżymowy Z.H.P. w Kraju nie doczekał się ostatecznie uznania i podobnie jak wszystkie inne organizacje (z nazwy) „harcerskie" w krajach za żelazną kurtyną, zerwał całkowicie więzy i kontakt z Międzynarodowym Ruchem Skautowym na Zachodzie.

Z.H.P. nie podporządkował się uchwale (t.zn. nie rozwiązał się i nie zalecił swoim członkom wstąpienia do organizacji skautowskich krajów ich pobytu) i w okresie 1947 — 1949 dokonał wszystkich dostępnych wysiłków, aby odzyskać utracone uznanie i stać się ponownie pełnoprawną organizacją członkowską Międzynarodowego Ruchu Skautowego.

Sprawę wnieśliśmy na posiedzenie Międzynarodowego Komitetu w Lugano w r. 1948, a po negatywnej decyzji Komitetu apelowaliśmy do Międzynarodowej Konferencji Skautowej w Norwegii w r.1949, gdzie przedstawiciele Z.H.P. osobiście bronili naszego stanowiska przed Konferencją. Po długiej dyskusji, w której znaczna część delegatów wypowiadała się po naszej stronie, konferencja większością głosów odrzuciła nasze odwołanie.

Z.H.P. nie uznał również po uchwale Międzynarodowej Konferencji Skautowej w Norwegii sprawy za zamkniętą i powiadomił odpowiednie czynniki, że uchwale tej się nie podporządkuje.

— Jak przedstawia się obecny stan organizacyjny i władze Z.H.P. na obczyźnie?

— Wspomniałem już, że jesteśmy jedyną legalną organizacją harcerstwa polskiego pod względem statutowym i ideowym. W roku 1946 odbył się zjazd przedstawicieli harcerstwa z terenów Europy i Środkowego Wschodu, czyli zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej w Enghien we Francji. Potwierdzono tam stan prawny i ideologiczny Z.H.P. Uznano Z.H.P. za polską organizację niepodległościową oraz ustalono jej zasady i program działania. Wybrano pierwsze naczelnictwo na obczyźnie.

Organizacja harcerska dzieli się na cztery kategorie członków: 1) starsze harcerstwo, 2) harcerze, 3) harcerki i 4) członków współdziałających.

Przewodniczącym Z.H.P. poza granicami Kraju jest obecnie płk. Stanisław Sielecki. Naczelnikiem harcerzy p. Zbigniew Fallenbuehl, naczelniczką harcerek p. Elżbieta Andrzejowska. Kierownikiem starszego harcerstwa p. K. Sabbat.

— Jak się przedstawia obecna sieć organizacyjna harcerstwa polskiego na obczyźnie?

— Władze naczelne, t. j. naczelnictwo i kwatery główne, mieszczą się w Londynie we własnej siedzibie, w czteropiętrowej kamienicy przy Gloucester Rd.

Podział terytorialny organizacji podobny jest do przedwojennej polskiej: na chorągwie, hufce i drużyny. W W. Brytanii w szeregach organizacji posiadamy około 1100 harcerzy, 700 harcerek, 400 starszych harcerzy i 400 zorganizowanych przyjaciół.

We Francji organizacja harcerska posiada około 4000 członków i członkiń, w Stanach Zjednoczonych ok. 400, poza tym od kilkudziesięciu do kilkuset członków w Kanadzie, Niemczech, Argentynie, Belgii Holandii, Danii, Szwecji, Hiszpanii i Australii. W sumie jest to około 8000 harcerzy i harcerek. Cechą charakterystyczną ruchu jest wolny, lecz systematyczny jego rozwój liczbowy.

— Czy harcerstwo polskie posiada pomoc obcych poza Krajem?

— Nie posiada wcale — poza drobnymi przysługami o charakterze lokalnym i nieoficjalnym. Przeciwnie tu i ówdzie zdarzają się wypadki otwartej niechęci. W najlepszym razie jest to stosunek chłodny i neutralny. Taki mniej więcej jest też stosunek oficjalny harcerstwa brytyjskiego do Z.H.P., aczkolwiek w terenie posiadamy sporo przyjaciół.

— Na czym polega obecna praca harcerska?

— O, to zbyt szeroki temat, abym go mógł wyczerpać w krótkim wywiadzie — odpowiada harcmistrz Szadkowski. Pracę harcerską trzeba zobaczyć na własne oczy, aby ją ocenić i zrozumieć.

— Dziennikarz oczywiście musi zawsze udawać naiwnego i choćby sam był przez długie lata harcerzem, siadając do wywiadu, musi pytać z głupia frant.

— A więc jest to zakrojona na szeroką skalę akcja wychowawcza, której celem na obczyźnie jest zachowanie i rozwój tężyzny duchowej i fizycznej naszej młodzieży. Jest to niezwykle dramatyczna, pełna ogromnych radości i niestety bólów walka o dusze dzieci i młodzieży. Obok pracy organizacyjno-wychowawczej w zespołach odbywają się zjazdy i obozy wakacyjne oraz liczne kursy. Wymienię kolonie dla dzieci do lat 11, obozy dla chłopców i dziewcząt, kursy organizacyjne obozowe, obóz żeglarski na Norfolk Broads, wyprawy pełnomorskie na jachtach. W roku ubiegłym na obozach znalazło się ok. 800 uczestników. W Londynie urządzane są kursy dokształcające dla młodzieży we współdziałaniu z Towarzystwem Przyjaciół Młodzieży.

— A co się robi tu, w Domu Harcerskim?

— Są tu, jak powiedziałem, kwatery i sztab główny. Obok mieści się przedszkole dla dzieci (ok. 30), świetlice na zbiórki dla młodzieży (w piątki i soboty zbiera się przeciętnie ponad 150 dzieci). Dalej mieszczą się przy Gloucester Rd. komendy zespołów londyńskich, biblioteka i redakcje pism harcerskich, których jest obecnie 4 o łącznym nakładzie ok. 3 tysięcy. Są to: „Harcmistrz" — organ Głównej Kwatery Harcerzy Poza Granicami Kraju, „Bądź gotów" — miesięcznik harcerzy, „Znicz", pismo młodych Polek i „Ogniwa", pismo dziewcząt. (Szczególnie dobrze prowadzone są pisma dla dziewcząt — przyp. red.). Poza tym gościmy w Domu Harcerskim organizacje społeczne.

Fundusze czerpie Z.H.P. na swą pracę z darów, z dzierżawy drugiego domu w Londynie oraz z dorocznych zbiórek. Subwencji żadnych nie otrzymuje.

— Czy stosunek harcerstwa do religii katolickiej jest dostatecznie jasny?

— Odpowiem krótko. Pierwszy punkt statutu Z.H.P. głosi, iż harcerstwo cele swoje realizuje w oparciu o etykę chrześcijańską, a pierwszy punkt prawa harcerskiego opiewa: „Harcerz służy Bogu i Ojczyźnie". Nie wyobrażamy sobie inaczej pracy harcerskiej, jak tylko w zdecydowanym oparciu o wiarę katolicką.

Za oknami przy Gloucester Road szumiał Londyn. A w Domu Harcerzy szumiała naprzekór pieśń: „Ojczyźnie miłej służ!" Przez chwilę miałem wrażenie, że to nowy Tobruk, oblężony zewsząd. Tyle, że broniący się i walczący inną bronią.

J. B.

NAGRODA LITERACKA UFUNDOWANA PRZEZ POLAKÓW CHORYCH NA GRUŹLICĘ W NIEMCZECH przyznana została dwu wybitnym pisarzom polskim: Teodorowi Parnickiemu i Józefowi Łobodowskiemu. W skład Jury wchodzili: red. Jerzy Giedroyć, Paweł Hostowiec i dr Wojciech Zaleski. Laureaci otrzymali po 500 marek niemieckich.

UŚMIECHNIJ SIĘ

PODATKI

Pewnemu murzynowi w Południowej Afryce starano się wytłumaczyć, dlaczego musi płacić podatki:

— Rząd jest dla ciebie jak ojciec chroni cię przed wrogami, opiekuje się tobą, gdy jesteś chory, karmi cię gdy nie masz pracy, daje ci wykształcenie w szkołach. I na to wszystko właśnie potrzeba pieniędzy. Rozumiesz teraz?

— Rozumiem. To jest tak: ja mam psa, mój pies jest głodny i prosi mnie o jedzenie. A ja mówię do niego: „Mój drogi, wierny psie, widzę, że jesteś taki głodny, żal mi ciebie, dostaniesz zaraz mięsa". Biorę więc nóż, obcinam mu ogon, daję mu go i mówię: „Masz tu, mój wierny piesku, podjedz sobie do syta.



PO ODLOCIE RAKIETY

Pierwsze ślady pobytu ludzi na księżycu

KUPON

DO ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 6

GAZETA NIEDZIELNA z 16 marca 1952 r.

WYSKROBKI TYGODNIA

PIERWSZE TRZY—PO—TRZY

Pana prof. Chrząszczykiewicza D.P. żegnałem na dworcu osobiście z kwiatami i z żalem. Łzy mi ciekły z oczu. a teraz ciekną z Parkera, gdy pomyślę, że ten sędziwy starzec mą energię, aby się pchać gdzieś daleko w świat. Prof. Chrząszczykiewicz jest jednak wytrawnym dipisem. Wsiadł w ów limański pociąg z uśmiechem człowieka wskakującego do autobusu na podróż za dwa pensy. Pomyśleć tylko! — 79 lat i jeszcze Lima się go ima...

Wymownie imieniem Czytelników podziękowałem profesorowi za wszystko, co dla nas uczynił. On ze wzruszenia czy po prostu z braku woli w takich chwilach, zalał się w wagonie łzami.

— Niech Profesor nie zapomni o nas! — szepnąłem — a jak będzie źle, niech Pan robi Drang nach Earls Court i do nas! — Aby zaś zapewnić profesora, że niby mosty nie spalone, dodałem: — Mnie po trzech felietonach i tak wyleją i Pan Profesor znów zacznie berdyczyć co tydzień.

Profesor pokiwał głową. Jednak tylko na znak zgody, że mnie wyleją, natomiast stanowczo stwierdził, że prędko z Limy nie wróci. Taka to już jego Limania! Zlimaniał i kwita. Pociąg był już w biegu, kiedy wychylił siwą głowę przez okno i złowrogo zasyczał: — A nie zaśmieć Pan Berdyczowa swymi wyskrobkami, bo jak wyczytam to w Limie, trafi mnie... — resztę wysyczała lokomotywa.

Profesor pojechał. Berdyczów, jego wielki symbol pozostał bez listów. Trzeba przyznać rację profesorowi, że symbole na wygnaniu wielka rzecz. Jako nowy felietonista i jednocześnie emigrant z krwi i pols.... kości mam słabość do symboli, które właśnie tutaj są naszym prawdziwym skarbem narodowym. Komisja instytucji o podobnej nazwie niech mi wybaczy, nie do niej piję — tu nie chodzi o picie, ale o symbole... Na emigracji wszyscy je uznajemy, zwłaszcza gdy reprezentujemy polityczny naród i przemawiamy za setki tysięcy rodaków w kraju. Obliczyłem nie używając rachunku różniczkowego, że różniczka albo różnica między stanem ludności Polski przedwojennej a obecnej pod okupacją potężnie wzrosła na korzyść czasów obecnych. Rachunek ten opieram na takim rozumowaniu: Jeśli każdy politycznie uświadomiony a więc nieprzeciętny rodak (przeciętnych na emigracji nie ma!) reprezentuje symbolicznie tylko maleńką, parumilionową grupkę ludzi w kraju, a co dziesiąty z nich reprezentuje cały naród, ludność Polski pomimo strat wojennych powinna obecnie sięgać kilkudziesięciu miliardów... Dokładnie mogłaby to obliczyć każda polska firma pool-główkarska, dla której permutacja tak małej ilości elementów jak sto kilkadziesiąt tysięcy polityków w Anglii z przedwojennymi trzydziestu paru milionami stanowi dziecinną igraszkę, jaką każdy początkujący poolowiec wykonuje w pląsach i Vernonsach bez błędu.

Jako autor nowego cyklu a właściwie cyklonu felietonów chciałbym jak najskromniej się przedstawić. Nazywam się Skrobek. Dlaczego? Nie wiem. Zapewne wina talentu. Życiorys mój da się streścić w trzech zdaniach pobocznych; ...którego przeszłość była cicha, teraźniejszość jest głucha, przyszłość też nie będzie muzykalna. Literek D.P. za nazwiskiem nie używam, ale dobrzy Anglicy uraczyli mnie innymi: ESQ. Numer karty rejestracyjnej podaję poniżej. Co więcej? W całości wyglądam niepokaźnie, ale ze względu na charakter naszego pisma będziecie mnie oglądali w odświętnym, niedzielnym, świeżo uprasowanym ubraniu i stąd bystry Czytelnik od razu powie: Białowiczowi, to daleko do Skrobka! Uprzednio skrobałem felietony w dwóch innych tygodnikach i wykończyłem te pisma. Teraz będę pisał w „Gazecie Niedzielnej", którą pewnie uratuje to właśnie, że mnie wczas wyleje. Chociaż nie jestem wyjątkiem a więc czuję się w pełni uświadomionym politycznie, w felietonach swych pragnę świecić przykładem i wbrew zwyczajom zjednoczę się... Ten brak dyscypliny politycznej zechcą mi Czytelnicy łaskawie wybaczyć.

Tematem mojego skrobania będzie człowiek. Zwykły, szary homo sap...iący pod ciężarem życia ,jakie pędzą, niby „samogonkę - życiówkę" emigracyjną, towarzysze niedoli tułaczej. Spostrzeżenia i uwagi, które Czytelnicy z przerażeniem znajdą w wyskrobkach tygodnia, nie będą moimi ale Waszymi. Jeśli znajdzie się dowcip, to chyba tylko ten, że nie Wam, ale mnie redakcja zabrzęczy sikspensami za honorarium. Ja będę się tylko starał, aby Czytelnik mógł wyszukać siebie w felietonach i o sobie coś przeczytał. Jeżeli nie znajdzie tego wyraźnie, czarne na białym — niech szuka między wierszami. Nie wszystko można otwarcie napisać, a tym mniej drukować, stąd wrodzona dyskrecja każe mi apelować do inteligencji P.T. Czytelników, w którą dotychczas ani przez chwilę swego nędznego życia nie wątpiłem. Jeśli felietony będą się podobały — namówcie przyjaciół aby kupowali „Gazetę Niedzielną", jeśli nie będą się podobały i zaszkodzą przy czytaniu — namówcie swoich wrogów. Tu chodzi o nakład. Wyskrobki tygodnia — to zwykłe pisanki o Was. Narzekając na nieudane pisanki (a będzie ich siła!), możecie mieć pretensję tylko do tematu.

Wyskrobał po raz pierwszy

S. Skrobek, Esq.,
Cert of Reg. No 859144

WYNIK LUTOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

ROZWIĄZANIE ZAGADEK

1. **Ciekawe słówka:** ca-ry-ca, sta-ro-sta, To-ron-to, za-ra-za, sta-ty-sta lub ma-ksy-ma, ka-le-ka, na-ga-na.

2. **Polskie okręty** (Na święto Marynarki Wojennej): „WICHER", „ORKAN", „GROM".

2. **Krzyżówka:**

Poziomo: Trzos, ciąg, szarada, skra, Asnyk, parol, brom, omnibus, dola, zenit.

Pionowo: Tosca, ziarnko, Spaak, czas, gala, karabin, poncz, Liszt, gród, mowa.

4. **Szarada:** KAZAMATY.

NAGRODY

Po sprawdzeniu wszystkich nadesłanych rozwiązań wpisano rozwiązującym sumy uzyskanych punktów. Po podzieleniu na kategorie wylosowano w nich nagrody.

I. nagrodę: £2.0.0 w gotówce — otrzymuje: p. Jan Bodyra, Iscoyd Park Hospital, nr. Whitchurch, Salop.

II. nagrodę: £1.0.0 w gotówce — otrzymuje: p. F. Bekielewski, 35, Church Hill Rd., Oxford

III. nagrodę: £0.10.0 w gotówce — otrzymuje: p. E. Gobańska, 31, Spring Street, Huddersfield, Yorks

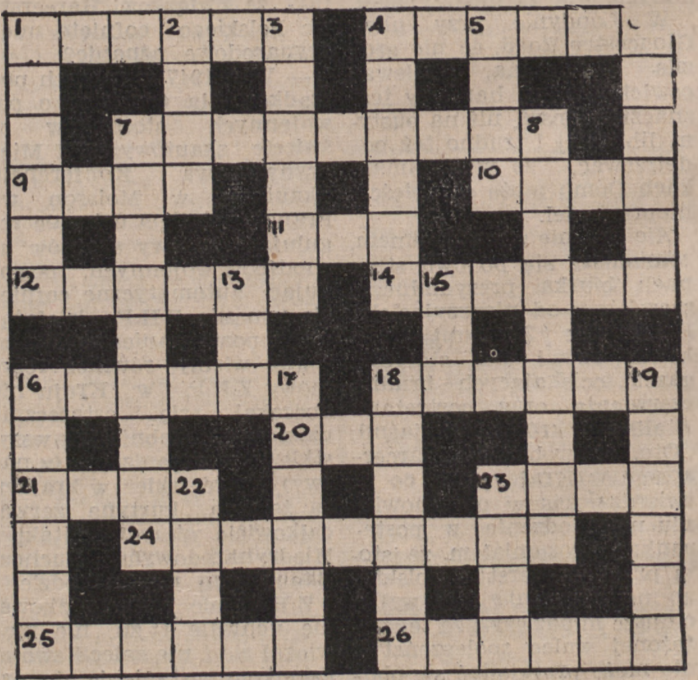
IV. nagrodę: książkę W. Grubińskiego p.t. MIĘDZY MŁOTEM A SIERPEM — otrzymuje: p. Janina Łużna, 118, Cox Street, Coventry, Warwicks.

Krzyżówka Nr 6

UWAGA! W poprzednim nrze „Gazety" w krzyżówce Nr 6 zamieniono kliszę na inną o bardzo podobnym rysunku. Przepraszając Czytelników za omyłkę, powtarzamy tę krzyżówkę w numerze obecnym. RED.

Poziomo: 1. Część samolotu, 4. Jednooki olbrzym, 7. Jezioro w Palestynie. 9. Pismo maszynowe, 10. Miasto w Lotaryngii, 11. Służy do pieczętowania (wspak), 12. Pomieszczenie dla zwierząt w niewoli, 14. Rodzaj ciastka, 16. Skrawek materiału na pokaz, 18. Zwierzę drapieżne, 20. Podanie, legenda, 21. Przyrząd sportowy, 23. Naturalny zbiornik wody, 24. Samorząd, 25 Znajdziesz ją w ogrodzie, 26. Inaczej konkurs.

Pionowo: 1. Centrum, 2. Narodowość bałkańska. 3. Można nią ostrzyć kosę lub umieścić ją w maselniczce, 4. Ptak brodzący, 5. Kosmetyk, 6. Orszak, 7. Szczyt górski koło Zakopanego, 8. Wyroby ceramiczne, 13. Rodzaj uczesania, 15. Założyciel związku Filaretów (wspak), 16. Powłoka na starych metalach, 17. Kazalnica 18. Sławny polski rzeźbiarz — twórca ołtarza mariackiego, 19. Osuwający się śnieg w górach (l.mn.), 22. Wielka sala wykładowa, 23. Wiosenna czynność na roli.



Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 19 marca br. Do rozwiązania należy dolepić **kupon** wycięty 11 nru G.N. **Jako nagrodę** za rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania **książkę Z. Kossak: Z OTCHŁANI.**

OGŁOSZENIA DROBNE

MATRYMONIALNE

Były marynarz, kawaler, posiadający dom własny z ogrodem i lasem w górzystej okolicy, pragnie poznać pannę lub wdowę, inteligentną, gospodarną. Cel: szybkie małżeństwo. **Zgłoszenia proszę kierować do „Gazety Niedzielnej" pod Box III/40.**

LEKKA PRACA

Rzetelnie zainteresowane osoby poszukiwane do lekkiej, czystej pracy montażowej, wykonywanej u siebie w domu Zgłoszenia z dołączeniem zaadresowanej i opłaconej koperty do: **Dept. P X / 88, Universal Products, 5. Cornhill, LINCOLN.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W.2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA. 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.; prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. C. P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów NIEMCY: Księgarnia „Wiedza", Schwandorf/Bayern, Bahnhofst. 19. Germany US Zone. Cena nru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, E. Bagiński, 3690, Helen Av., Detroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. SZWECJA: Bolesław Kurowski, Anggatan 6 C, Lund Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.80 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel: PAD 9734